

LINE-2016-12-05_17h58m42s[1]

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dzień dobry państwu, przepraszamy, że z małym opóźnieniem zaczynamy, spotykamy się w nietypowym dniu, ponieważ zwykle to jest czwartek, a dzisiaj jest poniedziałek i w dodatku grudniowy i w dodatku przed Mikołajem jutrzejszym, więc to wszystko nie sprzyja debatom, ale chciałam państwa wszystkich poinformować, bo mam taki obowiązek, że jesteśmy online, czyli może nas oglądać każdy kto zechce w całym świecie i w dodatku później to nagranie zostaje na naszej stronie internetowej i mogą państwo dowolnie nim dysponować, czyli przesyłać przyjaciółom i znajomym do czego zachęcam, ponadto nasza debata jest już później relacjonowana w tym biuletynie, który państwo tutaj mają przed sobą w kolejnych numerach i będzie relacjonowana na podstawie stenogramu, dlatego ja prosiłabym, jeżeli państwo będą się wypowiadali czy zadawali pytania, o przedstawianie się do mikrofonu, żeby pani stenografistce ułatwić życie, chciałam powitać uczestników dzisiejszego panelu na temat jakiej polityki państwa potrzebują polskie miasta. Mamy wśród nas, wśród panelistów samych wybitnych specjalistów od tej tematyki, której dotyczą nasze dzisiejsze obrady, umówiliśmy się, że panowie będą występować w kolejności alfabetycznej, witam panów serdecznie, witam pana doktora Jana Olbrychta, którego państwo wszyscy znają ponieważ u nas już tu występował i jest europarlamentarzystą i zajmuje się od dawna problematyką miejską i nie tylko. Witam pana senatora Janusza Sepioła. Także już kiedyś gościliśmy pana senatora i także pan senator specjalizuje się w przestrzennym zagospodarowaniu kraju a także zajmuje się polityką miejską. Witam sprawcę dzisiejszego spotkania pana dyrektora Jacka Woźniaka, bliskiego współpracownika nieżyjącego już niestety pana prof. Kuklińskiego, wielokrotnie tutaj robiliśmy w ramach forum myśli strategicznej debaty, mają je państwo do dyspozycji na naszej stronie internetowej i cieszę się panie dyrektorze, że udało nam się powrócić do tej współpracy, pan dyrektor pracuje w urzędzie, jest dyrektorem Urzędu Miasta Krakowa, jest członkiem zespołu zadaniowego komitetu przestrzennego zagospodarowania kraju Polskiej Akademii Nauk i też jest odpowiedzialny za projekt strategii rozwoju Kraków 2030. Z przykrością zawiadamiam państwa, że nie będzie dwóch planowanych panelistów, mianowicie pana prof. Marka Kozaka, który dzisiaj w nocy miał wypadek i jest w szpitalu, ale miejmy nadzieję, że nic takiego groźnego się nie dzieje. A pan dr Piotr Żuber, wiadomo jak ciężko pracuje ministerstwo rozwoju pod wodzą pana premiera Morawieckiego, więc zadania służbowe nie pozwoliły na obecność dzisiejszą, bardzo

żałujemy i teraz zanim przystąpimy do obrad to ja już z góry chciałam panom podziękować, mamy taki zwyczaj wręczać nasze publikacje i tutaj chciałam wręczyć taką publikację której już nie ma na rynku wydawniczym, a my chronimy egzemplarze dla naszych zacnych gości, specjalne egzemplarze. Mianowicie książka nazywa się „Dość” czyli o prawdziwych miarach bogactwa, biznesu i życia. Książka napisana przez jedną z najbardziej prominentnych osób w Stanach Zjednoczonych, zaliczanych do grona najbardziej wpływowych osób, a równocześnie specjalisty z zakresu rynków finansowych i sektora finansowego, założyciela funduszu awangarda, o którym mawiano, że to jest jedyny fundusz inwestycyjny w świecie, który zasługuje na taką nazwę Awangarda, a mawiano w ten sposób tuż po kryzysie 2008 roku. Panie senatorze proszę o przyjęcie. Mam nadzieję, że lektura pana zainteresuje, a jeżeli panowie nie wierzą to proszę popatrzeć na spis treści. Już sam spis treści wystarczy, panie pośle bardzo proszę. Jakby się okazało, że panowie potrzebują jakieś inne nasze książki, które tutaj prezentujemy to proszę dać nam znać prześlemy bardzo chętnie, pięknie dziękuję, a teraz zgodnie z tym co powiedziałam, w kolejności alfabetycznej poproszę najpierw pana dr Jana Olbrychta. Proszę bardzo.

Dr Jan Olbrycht: Ja bardzo dziękuję za zaproszenie. Chciałbym od razu na wstępie powiedzieć, że obecność tematu miejskiego czy miast, obszarów zurbanizowanych w różnego typu seminariach, konferencjach, spotkaniach, zdecydowanie wzrosła, co jakby jest dowodem na to, że zainteresowanie tymi kwestiami rzeczywiście jest postrzegane jako coś bardzo, bardzo aktualnego i te sprawy dotyczące miast są analizowane zarówno przez urbanistów, czy architektów, jak również analizowane są przez ekonomistów, przedstawicieli nauk społecznych i tak dalej, to jest dzisiaj jeden z takich głównych tematów, żeby nie powiedzieć tematów bardzo modnych, ponieważ do niedawna ten temat przynajmniej na poziomie europejskim nie miał tego typu rangi, w związku z tym ja będę starał się w swojej wypowiedzi przekazać państwu pewną informację, czy uwagi dotyczące obecności problematyki miejskiej na poziomie europejskim, w jaki sposób prowadzi się debatę na co zwraca się uwagę i jakie to ma odzwierciedlenie w regulacjach europejskich. Tematyka miast podobnie jak wcześniej tematyka regionalna, ona z jednej strony jest związana ze zjawiskami o charakterze terytorialno-administracyjnym, kiedy dotyczy to spraw związanych z ustrojem terytorialnym państwa, ale również z kompetencjami władz miasta, różnie rozumianymi, czyli wszystko co kryje się pod angielskim sformułowaniem governance i to jest na dzisiaj związane z

kompetencjami miast, poziomem decentralizacji w poszczególnych państwach, kompetencjami poszczególnych miast, oddziaływaniem na miasta, które są wokół i tak dalej. Z drugiej strony ta tematyka dotyczy problematyki z jednej strony o charakterze urbanistycznym jak i ekonomicznym kiedy mówi się o tym jaką rolę odgrywają dzisiaj miasta w procesach rozwoju gospodarczego, czyli wzrostu gospodarczego, z trzeciej strony cóż nie da się tego oddzielić, dzisiaj miasta są jednym z głównych elementów związanych z problematyką zrównoważonego rozwoju wszystkiego co dotyczy ochrony środowiska ale również spraw związanych z transportem, ale jak to dzisiaj się mówi przy zrównoważonym rozwoju, bardzo istotnym elementem są również kwestie społeczne. Nie da się ukryć, że zainteresowanie miastami, które wydawałoby się miało taki przebieg dosyć stabilny w Europie od wielu lat, że to zainteresowanie wzrosło, kiedy pojawiło się w państwach rozwijających się pojawiło się zjawisko radykalnej czy gwałtownej urbanizacji i to gwałtownej w takim sensie, że byliśmy świadkami, jesteśmy świadkami tworzenia się mechanizmów tworzących miasta czy obszary zurbanizowane o niespotykanej do tej pory skali i oczywiście jest pytanie czy mamy do czynienia ze zjawiskiem spontanicznym i niekontrolowanym, czy mamy do czynienia z pewnym określonym zamysłem o charakterze zarówno politycznym, jak i gospodarczym, innymi słowy czy jeżeli tworzy się miasta wielkości 20-30-40 mln mieszkańców czy mamy do czynienia ze zjawiskiem, które jest rezultatem zjawisk, które dotyczą obszarów nie tylko miejskich, ale również obszarów wiejskich, czyli mamy do czynienia z gwałtownym napływem mieszkańców do miast czy mamy do czynienia z przemyślaną polityką przenoszenia ludzi z obszarów wiejskich do obszarów, które tak naprawdę są bardzo trudne do sterowania. Muszę państwu powiedzieć, że debaty, które się toczą, zarówno na poziomie europejskim jak i światowym, ja mam okazję uczestniczyć w tych rozmowach organizowanych przez ONZ, to muszę powiedzieć, że prostej odpowiedzi na to nie ma, znaczy z jednej strony jesteśmy świadkami dosyć naturalnych i spontanicznych procesów o charakterze takim społeczno-gospodarczym, takiego gwałtownego przenoszenia się mieszkańców na tereny zurbanizowane, a z drugiej strony mamy do czynienia ewidentnie z przemyślanym działaniem, które ma, może zabrzmiało to dosyć sztucznie, ale wyrównać pewien standard życia pozwalając na zwiększenie dostępu do poziomu usług publicznych dla maksymalnej liczby mieszkańców, taka teza pojawiła się w Chinach, gdzie w gruncie rzeczy zwraca się uwagę na to, że polityka rządu, która zezwala na tworzenie tak ogromnych obszarów zurbanizowanych, de facto jest czymś co nie jest przypadkowe i co jakby pojawia się w miarę upływu czasu tylko, że jest to

coś co w jakimś stopniu jest celowe, inna sprawa, że doprowadza to do sytuacji w której te obszary są trudne do zarządzania, bo trudno jest powiedzieć, żeby burmistrz miasta, który ma 30-40 mln żeby zachowywał się jak przedstawiciel normalnego miasta w skali europejskiej. Jesteśmy świadkami tego typu zjawisk i oczywiście w tych miastach i w tych obszarach zurbanizowanych, gdzie mieszka kilkanaście, bądź kilkadziesiąt milionów, wszystkie problemy urastają do nieprawdopodobnych rozmiarów, dotyczy to zarówno transportu miejskiego dotyczy to kwestii społecznych, dotyczy to ochrony środowiska, ale również kwestii społecznych, edukacyjnych i tak dalej, to są w dużym stopniu obszary które są bardzo trudne do zarządzania, już nie mówiąc o kwestiach związanych z bezpieczeństwem, ten proces się toczy. Ja tylko dodam tytułem komentarza, że ponieważ uczestniczę w takich rozmowach między innymi z burmistrzami chińskimi, oni mówią, że bardzo są zainteresowani wymianą doświadczeń z burmistrzami europejskimi, ja mówię dobrze, tylko, że skala jest nieporównywalna. Oni mówią, że nie, nie, jesteśmy zainteresowani doświadczeniami burmistrzów europejskich w zarządzaniu miastami średniej wielkości. Ja mówię to co to znaczy średnia wielkość dla polityki chińskiej. Oni mówią nie, nie, my jesteśmy zainteresowani miastami wielkości 100-150 tys. ponieważ w gruncie rzeczy nie ma innego wyjścia, w dłuższej perspektywie absolutnie trzeba postawić na miasta mniejszej wielkości, ponieważ ten trend budowania ogromnych nie tyle metropolii czy megamiast, ale również dzisiaj metamiast, że w gruncie rzeczy z punktu widzenia rozwojowego i postępu gospodarczego w Chinach jest nie do utrzymania, ta dyskusja ona się toczy, jesteśmy również świadkami bardzo intensywnych procesów urbanizacyjnych zachodzących w Afryce. W Afryce dla odmiany mamy do czynienia z bardzo taką poważną debatą dotyczącą właśnie nadawania charakteru procesom urbanizacyjnym, ale również tam pojawia się niezwykle silny wątek właśnie zarządzania miastami. Na ostatnim spotkaniu w Kito Habitat 3, jednym z głównych wątków, który pojawił się ze strony przedstawicieli miast afrykańskich była pilna potrzeba decentralizacji pilna potrzeba upodmiotowienia władz miast, właśnie dlatego, że tam rozwój demokracji odbywa się bądź na poziomie centralnym, bądź poprzez relację między poziomem centralnym a biznesem. W związku z tym takie nawoływanie do decentralizacji co u nas w Europie co nieco jest passe, u nas raczej nawołuje się do tego, żeby przeciwdziałać recentralizacji, a nie decentralizacji, to jakby pokazuje, że zjawiska o charakterze takich procesów urbanizacyjnych te zjawiska nie mogą być oddzielone od całej sfery, która dotyczy kwestii zarządzania. Zarządzanie miastami, obszarami miejskimi, ta dyskusja dotycząca miast, a więc z jednej strony

wyzwań, możliwości przeniosła się w sposób intensywny na poziom Europy, mimo tego, że na terenie Europy jesteśmy świadkami jednak ustabilizowanego pewnego sposobu budowania skupisk ludzkich, czy też polityki osiedleńczej, bo to jest kwestia rozwijająca się od wielu wieków w Europie. Pomimo to, że wydaje nam się, że sprawa jest dosyć ustabilizowana, że jest dosyć czytelna, że nie będziemy świadkami gwałtownych zmian, to jednak ta debata się przeniosła na poziom europejski i rozpoczęła się dyskusja na temat tego w jaki sposób wyobrażamy sobie funkcjonowanie miast europejskich w przyszłości. Na jakiego typu zjawiska trzeba położyć większy nacisk, jakiego typu działania należy podjąć, jakie tendencje należy wzmacniać, a jakim tendencjom należy przeciwdziałać, w związku z czym pojawiło się tak naprawdę pytanie, czy powinna się pojawiać w Europie określona polityka wobec miast, nazwijmy ją umownie polityką europejską, czyli inaczej mówiąc polityka europejska, kierunek, który powinien być przy pomocy różnych sposobów prawnych, organizacyjnych, finansowych wzmacniany, a pewne zjawiska powinny być wygaszane, to napotkało i napotyka w dalszym ciągu również w Polsce na dosyć znaczący opór środowisk samorządowych, ponieważ środowiska samorządowe bardzo boją się, że jeżeli ktoś będzie chciał podjąć działania o charakterze polityki miejskiej, że to osłabi ich niezależność, a z drugiej strony wszyscy doskonale wiedzą, że bez właściwej polityki miejskiej, bez przygotowania obudowania prawnego, w gruncie rzeczy nie da się pewnych rzeczy zrealizować, w związku z czym jesteśmy świadkami takiej debaty, która się toczy w Europie od kilku lat i ona nabiera dosyć dużego tempa, po pierwsze chciałem zwrócić państwa uwagę na opracowanie, które zostało zrealizowane przy pomocy ekspertów z całej Europy, które nazywa się miasto jutro, cities of tomorrow, czyli miasta jutra, przygotowane przez specjalistów z całej Europy, który ma pokazać jakiego typu model miasta byłby optymalny, jak przeciwdziałać pewnym zjawiskom, które się w Europie pojawiły? Mam na myśli w szczególności kwestię rozlewania się miast, czy też miast, które są poddawane procesom depopulacyjnym, to być może nie jest skala Detroit, ale to jest chociażby klasyczny przykład miast w Niemczech wschodnich, które musiały zasadniczo zmienić swój charakter i całą politykę infrastrukturalną po to, żeby utrzymać określone skupiska ludzkie. To ta ilość emigracji, która tam była, no jakby naruszała zasadniczo pewną równowagę gospodarczą po prostu pojawiły się bardzo poważne kłopoty dotyczące siły roboczej, z drugiej strony, w związku z tym inaczej mówiąc jak przeciwdziałać pewnym zjawiskom, które mają określone znaczenie i które mają określone skutki społeczne i gospodarcze? W tym samym czasie proszę pamiętać, że wybuchły gwałtowne protesty, w

szczegółności w dzielnicach trudnych w Paryżu, gdzie było widać bardzo wyraźnie, że Europa, czy w europejskich miastach jesteście świadkami tak daleko idących różnicowań społecznych, które są dużo większe niż różnicowanie między miastem i wsią. Różnicowania wewnątrz miast są dzisiaj dużo większe, skoro tak jest to pojawia się pytanie co zrobić z tak zwaną gettoizacją miast, a co za tym idzie w jaki sposób prowadzić działania chociażby co jest w Polsce bardzo modne związane z rewitalizacją miast, rewitalizacją centrów miast. Protesty w dzielnicach trudnych w Paryżu jakby dołały oliwy do ognia i gwałtownie wzrosło zainteresowanie dzielnicami trudnymi, gettoizacją, niebezpieczeństwem gettoizacji i tak dalej, a proszę zwrócić uwagę, było to jeszcze przed falą emigracji, to było wyraźne wskazanie, że miasta europejskie przestają sobie radzić w tych sprawach i należy podjąć pilnie działania dotyczące innego podejścia do problematyki miejskiej, dołożymy do tego dzisiaj zjawisko wędrówki ludów, która się rozpoczęła i jakby konieczności rozwiązywania problemów imigracyjnych głównie przez miasta, dzisiaj to właściwie jest jeden z głównych tematów, który dotyczy polityki miejskiej w poszczególnych państwach, mianowicie polityka migracyjna czy emigracyjna, jeżeli dzisiaj zapytać burmistrzów, czy prezydentów w zachodniej Europie jakie dla nich najważniejsze jest wyzwanie w roku 2016 to z boku na to patrząc powiedziałyby ochrona środowiska, transport, digitalizacja i tak dalej i tak dalej, większość z nich absolutnie odpowie, że dzisiaj największym wyzwaniem są kwestie imigrantów, inaczej mówiąc nagły napływ ludzi z innych krajów, z którymi trzeba sobie poradzić i to skutkuje w zupełnie innym podejściu do infrastruktury społecznej, zdrowotnej. To dotyczy rynku pracy i tak dalej, to są rzeczy, o których jeżeli państwo pozwolą przykład w ciągu ostatnich kilku miesięcy do Berlina przyjechało 60 tys. ludzi, w związku z czym burmistrz Berlina musi sobie poradzić z tą ilością ludzi, nie na zasadzie dyskusji czy ich przyjąć czy ich nie przyjąć, tylko pytanie jest co zrobić z taką ilością ludzi, którzy weszli do miasta i nie wyjdą z tego miasta przez dającą się przewidzieć przyszłość, czyli to jest dzisiaj jeden z absolutnych głównych tematów i to on wpływa całkowicie na funkcjonowanie miast, na sposób zarządzania miastami, na sposób budowania [...] priorytetów, jeżeli do tego dodamy takie elementy jak chociażby ilość ludzi innej kultury w danym mieście, proszę pamiętać, że w ciągu najbliższych 20 lat Bruksela będzie najbardziej muzułmańskim miastem w Europie. Jeżeli popatrzymy na dynamikę rozwoju, co oczywiście ma bardzo poważne konsekwencje w funkcjonowaniu miasta, systemie edukacji i tak dalej i tak dalej, czyli z jednej strony problematyka, znaczy miasta przyszłości, czyli kwestia nowych wyzwań, nowych trudności, nowych szans, czyli proszę zwrócić uwagę, że wszyscy podkreślają,

jeżeli chodzi o innowacyjność i rozwój to centra w odróżnieniu od Stanów Zjednoczonych centra i wielkie uniwersytety są w Europie w miastach, a Stanach Zjednoczonych kampusy są bardzo często poza miastami, w Europie są w miastach, w związku z czym miasta stają się biegunami rozwojowymi, pytanie w jaki sposób to można umiejętnie wykorzystać. Po trzecie to jest kwestia jakby wykorzystania najnowszych technologii do zarządzania miastami, to jest wielka, wielka, ogromna dziedzina wiedzy, która się dzisiaj rozwija, to jest pytanie na ile można wykorzystywać nowoczesne technologie w funkcjonowaniu miast. Pojawia się jeszcze dodatkowe zjawisko, które wyraźnie widać na poziomie miejskim, a nie na poziomie regionalnym. Mianowicie tak zwane podejście zintegrowane. Podejście zintegrowane czyli inaczej mówiąc próba odejścia w zarządzaniu takimi obszarami jakie są obszary miast, próba odejścia od sektorowości, czyli inaczej mówiąc w dzisiejszych czasach nie da się zarządzać niczym, a w szczególności w miastach odrębnymi sektorami transportu i spraw społecznych, ochrony środowiska i tak dalej, to musi być robione wspólnie i to jest podejście zintegrowane. Nie jest wykluczone, że najnowocześniejsze technologie, które się pojawiają w miastach one spowodują że to podejście zintegrowane stanie się faktem. Pojawia się inny problem dzisiaj w miastach, mianowicie pojawia się problem tego, czy miasta są w stanie dzisiaj sprostać rynekowi najnowszych technologii czyli inaczej mówiąc rynek najnowszych technologii narzuca rozwiązania organizacyjne w miastach, co powoduje, że miasta próbując być na poziomie akceptowalnym w tej konkurencji muszą wydać ogromne środki. Co to spowodowało? Spowodowało to między innymi pytanie, czy dzisiaj nie należy traktować miast jako podmiotów gospodarczych. To jest niezwykle istotne, działanie miast na rynkach szeroko rozumianych. Nie firmy w miastach, ale miasta, które bądź są właścicielami. Na przykład są właścicielami ogromnej ilości mieszkań, klasyczny przykład Wiedeń, który jest posiadaczem większości mieszkań w mieście, przez to utrzymuje ceny rynkowe, ale to jest również pytanie czy miasto odgrywa swoją rolę na rynku nowoczesnych technologii nadając pewne określone tempo pewnym działaniom, dzisiaj uważa się, że takim miastem odgrywającym silną rolę jest Barcelona, czy też miasto, które jest obecne na rynkach innego typu, na przykład miasto, które jest właścicielem portu, w gruncie rzeczy wchodzi w działania rynkowe, więc pytanie czy mamy do czynienia tak my tu uważamy z samorządem, który zarządza, czy mamy do czynienia z pewnym podmiotem, podmiotem, który niekoniecznie jest tylko reprezentowany przez burmistrza, tylko chodzi o to, że w całości jest to bardzo istotny podmiot, który odgrywa ogromną rolę. Tutaj też wpadamy w pewną pułapkę, mianowicie jednym ze zjawisk najbardziej

negatywnych dzisiaj w Europie jest nadmierna konkurencyjność między miastami, które postrzegają się jak podmioty gospodarcze w związku z czym starają się na rynku walczyć ze sobą o klienta. W gruncie rzeczy miasta zaczynają tak ze sobą konkurować zachowując wszystkie proporcje, wypychając się z rynku, znaczy walcząc o klienta w gruncie rzeczy próbują zastosować klasyczne mechanizmy takiego wolnego rynku w rozumieniu klasycznym, w związku z czym to jest pytanie czy to jest korzystne czy nie, dzisiaj w całej Europie wszyscy mówią, że to jest zjawisko niekorzystne, znaczy jest pewien poziom dopuszczalny konkurencji o atrakcyjność dla inwestorów to jak najbardziej tak. Chodzi o to, żeby nie wchodzić w nadmierną konkurencję, stąd też lansowana teza i proszę ją przyjąć jako nie jako tezę polityczną, tylko taką praktycznie zorientowaną, mianowicie lansowana teza o partnerstwie, chodzi o to, żeby budować partnerstwo pomiędzy miastami, pomiędzy różnymi podmiotami, bo to w gruncie rzeczy przecież są jeżeli chodzi o władze miast to są przecież osoby reprezentujące interes publiczny, posługujące się finansami publicznymi. Jeżeli ktoś kto posługuje się finansami publicznymi zachowuje się jak właściciel firmy i w gruncie rzeczy walczy z kimś drugim o klienta stosując wszelkie możliwe zabiegi to oczywiście mamy do czynienia ze zjawiskiem negatywnym. Możemy podawać wiele przykładów, takie najbardziej banalne, takie bardzo uproszczone to są takie, na przykład w Polsce gdzie każdy burmistrz, wielu burmistrzów, chce mieć identyczne rozwiązania infrastrukturalne, mimo tego, że ekonomicznego uzasadnienia nie ma to żadnego i w związku z czym uruchomienie infrastruktury w jednym mieście powoduje upadek infrastruktury w drugim mieście, co ma ogromne konsekwencje o charakterze gospodarczym, to jest zjawisko, które się pojawia, w związku z czym jaka jest odpowiedź? Odpowiedź jest na to, że to musi być po pierwsze zintegrowane, musi być to partnerstwo, a po trzecie musi w każdym państwie i to jest teza również ciekawa co niebezpieczna, że w każdym państwie musi być jednak prowadzona określona polityka. Polityka miejska, ponieważ jeżeli nie to będziemy świadkami w którym finanse publiczne będą używane do działań quasi-gospodarczych niestety będą powodowały szkody. Innymi słowy, zwracam na to uwagę, ponieważ w debacie publicznej, na przykład w Polsce bardzo rzadko się o tym mówi, wręcz się mówi o tym, że właśnie tak zwany city marketing, czyli marketing miejski powinien być czymś takim bardzo pozytywnym i tak dalej. Czym innym jest marketing, czym innym jest przyciąganie inwestorów, czym innym jest budowanie atrakcyjności, na przykład miejscowości turystycznych, a czym innym jest wyniszczająca walka na rynku, która może spowodować konsekwencje dla finansów

publicznych w całości, w związku z czym zwracam uwagę na to, ponieważ ten wątek nadmiernej konkurencyjności samorządów jest w całej Europie podnoszony jako rzecz niezwykle ważna, w związku z czym jeżeli dzisiaj mówimy o Europie, miastach w Europie to jeszcze jeden wątek chciałem bardzo wyraźnie podkreślić, mianowicie kwestię rosnącego znaczenia udziału obywateli w zarządzaniu miastem i to dzisiaj przekłada się na określone konsekwencje o charakterze gospodarczym, nie tylko społecznym, to jest dzisiaj uważane za czynnik wzmacniający funkcjonowanie miast. Znaczący, niezbędny, konieczny, wzmacniający i tak dalej, czy to dotyczy uzgodnień określonych infrastrukturalnie, czy to dotyczy rozwiązań supernowoczesnych technologicznie, tak zwana partycypacja społeczna jest dzisiaj tematem absolutnie wiodącym i to dzisiaj to nie jest luksus, dzisiaj wszyscy uważają, że to jest absolutnie kluczowe, jeżeli się będzie podejmowało decyzję w rozwoju miast bez udziału mieszkańców różnie rozumianym to może się okazać, że wydatki z pieniędzy publicznych, z finansów publicznych będą nietrafione, napotkają na opór, na protesty i okaże się, że pieniądze publiczne są stracone, w związku z czym udział obywateli, partycypacja społeczna, która u nas przyjmuje czasami postać symboliczną, no powiedzmy sobie szczerze, że w wielu miastach tak zwane budżety obywatelskie to oczywiście jest bardzo piękne, ale w gruncie rzeczy nie chodzi o to, żeby dać komuś trochę pieniędzy, żeby zrobił z nimi co chce, tylko żeby wciągnąć obywateli w planowanie rozwoju miasta, żeby wciągnąć ich w cały proces planowania, to jest ogromne wyzwanie w tej chwili dla zarówno władz miasta, jak i dla planistów, urbanistów i tak dalej. To jest dzisiaj absolutnie kluczowe, jeżeli tego się nie robi to w gruncie rzeczy zarządzanie może się okazać nietrafione, ja zakończę moje wystąpienie takim sformułowaniem, które być może jest przesadne, ale trochę obrazuje całą sprawę, mianowicie miasta czy obszary zurbanizowane to są jednak pewne nie tylko obszary, ale to są pewne całości, które obejmują nie tylko władze miast, ale dotyczą wszystkich aktorów tej sceny. Jeżeli dzisiaj mówimy o tak zwanych miastach inteligentnych, czy smart cities, to nie mówimy o inteligentnych władzach tylko mówimy o całości, miasto jako całość, wszystkie jego części to są firmy, to są uczelnie to są mieszkańcy, wszystko razem to jest miasto, w związku z czym jeżeli tak na to popatrzymy to to dzisiejsze nowoczesne zarządzanie miastem musi to brać pod uwagę, że to jest budowanie relacji wspólnej, co nie oznacza i to dlatego chciałem na końcu powiedzieć, że mianowicie ktoś kto jest wybrany w dowolnej części świata, również w Europie, również w Polsce jest wybrany do władz miasta, jest burmistrzem ma się zachowywać jak menadżer firmy. To jest jeden z największych błędów, jakie się popełnia, mianowicie bardzo

często mamy do czynienia z osobami, które wchodząc na funkcje publiczne i realizując zadania publiczne traktują swoje zadanie tak jakby były osobistym właścicielem firmy, w związku z czym zaczynają myśleć w kategoriach zysków i tak dalej i tak dalej. W związku z czym to jest pułapka i w związku z tym trzeba też pamiętać o tym, że mamy do czynienia ze sferą publiczną i umiejętność rozmowy z różnymi podmiotami w tym prywatnymi, w tym z biznesem, z uczelniami, jest jedną z absolutnie kluczowych umiejętności dzisiaj i to ja jestem nieustająco walczący o to, żeby kiedyś w Polsce powstały studia specjalistów od zarządzania miastami, to znaczy, żeby powstało coś co będzie kształciło ludzi od tak zwanego public management, czyli zarządzania w sferze publicznej. Myślę, że w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym trzeba otwarcie powiedzieć, że nie wystarczy być po studiach zarządzanie i marketing, żeby zarządzać miastem. Trzeba być specjalistą od zarządzania w sferze publicznej. To jest innego typu specjalność, ale nie będzie takich studiów dopóki w strukturze miast nie będzie takiego miejsca, w którym będzie ktoś kto będzie albo menadżerem miejskim, albo będzie dyrektorem od rozwoju miasta i tak dalej. Niektóre miasta polskie mają inżynierów, ale to nie jest to samo, w związku z czym musiałem zwrócić uwagę całościowe spojrzenie, zintegrowane. Myślenie o mieście w całości wymaga ogromnej wiedzy ekonomicznej, społecznej, urbanistycznej, wymaga dzisiaj profesjonalizmu, dzisiaj zarządzanie miastami to nie jest sprawa dla amatorów. To jest coś co musi mieć profesjonalną obudowę, polityk nie musi być profesjonalistą, polityk może być, świetnie zaufanie mieszkańców, ale obok siebie musi mieć profesjonalistów, to jest dzisiaj naprawdę ogrom wiedzy, o którym starałem się tylko zasygnalizować, dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję panie doktorze, chciałam ten postulat edukacyjny, który pan zgłosił, ja mam nadzieję, że nas oglądają internauci, w tym zespół pana prof. Bryxa bo w Szkole Głównej Handlowej rozwija się taki zespół, który będzie właśnie zajmował się kwestiami rozwoju miast i mam nadzieję, że ten rozwój będzie następował dynamicznie, i że coś z tego wyniknie korzystnego dla naszych miast i pozytywnie wpłynie na kształt przestrzennego zagospodarowania. Proszę państwa chciałam powitać pana ministra Olgierda Dziekońskiego, tym bardziej się cieszę, że przyszedł, że przecież się zajmuje tą problematyką, ale w dodatku przyszedł w grudniowy wieczór poprzedzający 6 grudnia i to w poniedziałek, także doceniamy panie ministrze i bardzo dziękujemy. Teraz poproszę pana senatora Jana Sepioła.

Janusz Sepioł: (aut.) Chciałbym podzielić się z państwem kilkoma refleksjami na temat problematyki miejskiej. Pochodzą one z dwóch źródeł, z prac nad raportem „Przestrzeń życia Polaków” i z bieżących prac nad Planem Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Małopolskiego. Jestem Generalnym projektantem tego planu i muszę powiedzieć, że zaskoczyła mnie pewna grupa zjawisk, które zachodzą w Małopolsce odmiennie w miastach różnej wielkości. Warto na to zwrócić od razu na początku uwagę, że mówiąc o miastach mówimy o fenomenach niezwykle zróżnicowanych. Najchętniej rozmawiamy o metropoliach – to jest temat w jakimś sensie modny – ale przecież mamy problem miast średnich, mamy problem miast małych czy miasteczek, czasem trudno odróżniających od obszarów wiejskich. Każda z tych przestrzennych kategorii związana jest z trochę innymi wyzwaniami. Niewiele sądów ogólnych jest prawdziwych w stosunku do wszystkich tych zbiorów. Ponadto mamy wielkie problemy z danymi. Na przykład dane o liczbie ludności są mocno niepewne. Nie chcę rozwijać tego całego wątku, dlaczego mamy taką dużą niepewność co do ilości mieszkańców. Dane co do PKB podawane są tylko dla metropolii, a dane o bezrobociu dotyczą tylko poziomu powiatów. Co więcej – jeśli uda nam się jakieś dane zdobyć – to one dotyczą miast w rozumieniu granic administracyjnych, a coraz częściej dochodzimy do przekonania, że większość problemów dotyczy większych całości – obszarów miejskich, obszarów zurbanizowanych, czasem trudnych nawet do zdelimitowania. I wówczas już ta baza, twarda baza faktograficzna, nam się rozsypuje. Uczyniwszy te wszystkie zastrzeżenia, chciałbym postawić tezę, że dziś kluczowym problemem polityki miejskiej w Polsce i problemem polskich miast jest ich kurczenie się. Czy zawsze „kurczenie” oznacza upadek miast? Być może te pojęcia trzeba rozgraniczyć i pierwsze pytanie, które właściwie od razu się nasuwa, czy kurczenie to tylko depopulacja, czy też należy rozumieć je szerzej? Czy może być tak, że „kurczenie” dotyczy różnych funkcji miejskich, a niekoniecznie samej populacji. Ponadto często obserwujemy zjawisko symetrycznego balansu, kiedy to miasto centralne się kurczy, ale związana z nim strefa zurbanizowana rośnie. Klasyczny przykład to Poznań, który przeżywa gwałtowną depopulację, ale nikt nie powie, że jest to miasto w upadku. Strefa zurbanizowana Poznania rośnie bowiem jak na drożdżach. Proszę wziąć pod uwagę, że zjawisko to nie dotyczy wyłącznie metropolii, ale mamy wiele przypadków – przynajmniej w Małopolsce mogą kilka takich pokazać – że gmina miejska przeżywa różne problemy, a otaczająca je gmina wiejska – często o tej samej nazwie – kwitnie.

Nie jesteśmy także pewni, jak długotrwały i jak duży musi być spadek liczby ludności, ten najbardziej charakterystyczny parametr, aby można było mówić o kurczeniu się miasta. Chciałbym pokazać przykład z Małopolski, gdzie wzięliśmy pod lupę miasta, w których spadek ludności w okresie od poprzedniego planu do obecnego, czyli – można powiedzieć – generalnie w czasie obecności Polski w Unii Europejskiej, wyniósł więcej niż 10 %, czyli 1% rocznie. To jest bardzo szybkie tempo spadku, co więcej widać, że te miasta kumulują się na pewnych obszarach. Drugą grupę stanowią miasta, które tracą liczbę mieszkańców mniej więcej w tempie 0,5 % rocznie. Na szczęście są również w Małopolsce miasta, które silnie rosną, większość z nich położonych jest wokół metropolii krakowskiej.

Oprócz bezwzględnej zmiany liczby ludności, wyraźne występuje zjawisko starzenia się populacji miejskiej. Wydzieliliśmy zbiór miast, w których starzenie się jest szybsze niż średnie dla całego regionu oraz miasta, które starzeją się dwukrotnie szybciej niż średnia wojewódzka, a więc gwałtownie. Nie mała jest grupa miast, które jednocześnie tracą liczbę ludności i starzeją się dwa razy szybciej niż region. Są wśród nich miasta duże, ale również małe i najmniejsze i właśnie tam powstrzymanie tej negatywnej kumulacji zjawisk jest najtrudniejsze.

Jakie są źródła depopulacji? Jest na ten temat obszerna literatura. Zdarzają się regiony, które przeżywają ten proces znacznie mocniej niż Małopolska, którą wzięłem tutaj jako pars pro toto. Może nie do końca trafnie, bo jest to akurat region, w którym ciągle jeszcze rośnie liczba mieszkańców i wcale nie są takie małe przyrosty. Sytuacja zdawałoby się jest niezwykle korzystna. Mimo to, w regionie, który zwiększa liczbę ludności, większość miast gaśnie albo jest zagrożona gaśnięciem.

Drugi mechanizm to deindustrializacja, która może być postrzegana zarówno jako proces globalny (i niewątpliwie mamy z tym do czynienia), ale może być także wywoływana kryzysami sektorowymi. Duże miasto, w którym dominowała fabryka maszyn górniczych przeżywa kryzys, bo kopalnie przestały kupować produkowane tu urządzenia. Decentralizacja postępowała już od dawna. Był to efekt terapii szokowej i działalności funduszy inwestycyjnych, powstałych w ramach powszechnej prywatyzacji.

Mamy wreszcie wśród źródeł kryzysu miast – i jest ono chyba z punktu widzenia urbanistycznego chyba najciekawsze – zjawisko suburbanizacji. Ktoś może powiedzieć, że to powszechne zjawisko cywilizacyjne, z którym zmagają się cały świat, od Stanów Zjednoczonych

począwszy. Ale nie zmienia to faktu, że jest to zjawisko o ogromnych konsekwencjach ekonomicznych i poważnych konsekwencjach przestrzennych. Postawiłbym jednak tezę, że w Polsce to zjawisko jest silnie wzmacniane naszym ustawodawstwem dotyczącym planowania przestrzennego i – na dodatek – naszą polityką rozwoju obszarów wiejskich. Otóż środki na program obszarów wiejskich w dużej części konsumowane są przez suburbia. Inaczej mówiąc – pieniądze, które np. dajemy na rozbudowę dróg wiejskich albo na rozwój przedsiębiorczości na obszarach wiejskich są konsumowane przez podmiejskie osiedla. W ten paradoksalny sposób obszar suburbiów jest przedmiotem szczególnego inwestowania w ramach polityk publicznych.

Wreszcie „kurczenie się” miast jest elementem owej konkurencji pomiędzy miastami, o której tutaj pan poseł Olbrycht. Są metropolie, które przegrywają z innymi metropoliami. Interesujący przypadek Krakowa. Jego poważną konkurencją stały się miasta mniejsze od niego, ale które uzyskały status stolic nowych państw (np. Bratysława, Mińsk, Zagrzeb) lub stały się stolicami landów (np. Drezno, Lipsk). Nagle te miasta dostały bardzo silny, nowy impuls rozwojowy, którego Kraków nie miał i mieć nie będzie. Tych pól konkurencji jest więcej, np. obszary zurbanizowane a metropolie. Szczególnym przypadkiem jest konkurencja typu małe miasta – suburbia. Tu przydałoby się uściślenie – oprócz klasycznych suburbiów są także obszary, które nazywam hybrydowymi. Są to takie tereny wiejskie, gdzie mniej niż 10 % mieszkańców jest związanych z produkcją rolną, gdzie procesy dezagraryzacji są już niezwykle głęboko zaawansowane. Od strony ekonomicznej nie ma zatem istotnej różnicy pomiędzy małym miastem a jego otoczeniem. Natomiast koszty na terenach wiejskich są wyraźnie niższe, między innymi dlatego, że właściciele terenów rolnych są ubezpieczeni w KRUS-ie, w związku z czym ich firmy często wchodzi w szarą strefę, ponieważ są to ludzie niezainteresowani opłacaniem składek emerytalnych. Takie firmy są oczywiście radykalnie bardziej konkurencyjne niż firmy działające na terenie miast. W Małopolsce jest to zjawisko w bardzo dużej skali. W tym sensie wieś jest „specjalną strefą ekonomiczną”, czyli obszarem różnych zwolnień podatkowych. Niższe są tu podatki od nieruchomości, nie ma podatku PIT i niezwykle korzystne warunki dla szarej strefy. To jest źródło – przynajmniej tak to identyfikuję w Małopolsce – bardzo dynamicznego rozwoju obszarów wiejskich, które „duszą” małe i najmniejsze miasta.

Jestem przekonany, że jest to bardzo poważny problem, wymagający pogłębionej refleksji, jaka właściwie jest funkcja miast w świecie postindustrialnym. Metropolie znalazły swoją odpowiedź. Metropolie są miejscem produkcji idei, innowacji, rozrywki, turystyki, usług wyższego rzędu, nauki. Można rzec, że są to obszary nieustannego karnawału, które wszystkich przyciągają. Ale w takim świecie dla miast średnich i małych, w jakimś sensie nie ma miejsca. Handel przeniósł się do internetu, produkcja przenosi się do Azji, administracja i bankowość coraz szerzej trafia do internetu. Jeśli dodamy do tego rozrywkę, telewizję i internet, to efekt jest taki, że w miastach pojawiły się „dziury”, które mają charakter „dziur przestrzennych”, to są obszary po dawnych aktywnościach lub są „dziury społeczne”, polegające przede wszystkim na zamianie klasy robotniczej w klasę bezrobotnych. Ale takich luk można zidentyfikować więcej. To jest problem lokalnych elit, które są zagrożone, czy przeżywają utratę prestiżu, ponieważ nie znajdują źródeł satysfakcji w lokalnej produkcji kulturalnej, lokalnym życiu intelektualnym czy czują się z niego wyobcowane. Uogólniając można powiedzieć tak: miasto średnie czy miasto małe wydaje się dziś niekonieczne. Może jeszcze pożyć jakiś czas, ale właściwie jego funkcja jest niejasna. Uważam taką tezę za niezwykle niebezpieczną i sądzę, że upadek miast średnich i małych jest niestety groźny. Może zabrzmieć to trochę jak powtarzanie jakichś banałów czy komunałów, ale miasta mają niezwykle ważne funkcje społeczne. To jest gęstość interakcji, to istnienie przestrzeni publicznej, to są elementy bogatszego, miejskiego stylu życia i tak dalej, ale to są również wielkie zasoby ekonomiczne. Większość majątku każdego narodu jest po prostu zgromadzona w obszarach miejskich, zawarta jest w miejskich nieruchomościach. Upadek miast oznacza, że ten majątek jest jakoś rozpraszany czy dewaluowany. Również w takich banalnych aspektach, jak koszt dostarczania usług, zwłaszcza usług społecznych, medycznych, pomocy społecznej, czy oszczędność energii – to wszystko w miastach można zorganizować sprawniej i przede wszystkim taniej. Last but not least – zasoby kulturowe! Absolutnie unikalne, tożsamościowe, pamięć i tak dalej. To wszystko nagromadzone w miastach, w związku z czym upadek miast, byłby bardzo głębokim i destrukcyjnym procesem społecznym. Na tym tle oczywista wydaje się teza, że trzeba przeciwdziałać „kurczeniu się” miast. Trudno zresztą wskazać przypadek rozwiniętego społeczeństwa, które byłoby nieurbanizowane. Polska w tej chwili obniża swoje wskaźniki urbanizacji. W Małopolsce, co roku, poziom ludności wiejskiej, przynajmniej w tej takiej klasycznej statystyce administracyjnej, rośnie. Kiedyś ze zdziwieniem stwierdziłem, że hasła „urbanizacji” jako celu polityki, nie wpisał w swój program żaden rząd ani żadna partia.

Hasło „urbanizacji” jako celu polityki nigdy nie znalazło się na sztandarach. Nie wiem dlaczego. Czy jest problem partii chłopskiej, która prawie zawsze współuczestniczyła w rządach, czy jest to problem Kościoła, który uważa, że miasto jest obszarem demoralizacji i miastem słabszego napływu seminarzystów, ale hasła urbanizacji jako takiej nikt nie podniósł jako celu polityki.

Zmierzając do finału chciałbym powiedzieć parę słów o możliwych kierunkach interwencji publicznej w zakresie rozwoju miast. Wyraźnie rozdzielał interwencję z poziomu rządowego, interwencję państwową i – jak mi się wydaje – niesłychanie ważną interwencję regionalną. Te interwencje związane z tym, że miasta dzisiaj zagrożone są erozją od góry, a więc dezindustrializacją, internetyzacją, poprawą dostępności do metropolii wraz z ich atrakcyjnością i generowanymi tam wzorcami kulturowymi, a jednocześnie zagrożone są erozją od dołu. Tworzą ją niższe wymagania: niższe koszty osiedlania się na terenach wiejskich, niższe koszty funkcjonowania, niższe podatki (nawet OC jest niższe!), usługi, konkurencja szarej strefy, o której wspominałem – zabójcza dla małych miast – oraz aspiracje mieszkaniowe w postaci duży dom na dużej działce. To wszystko powoduje wyciąganie ludności z miast. Na tym tle można zarysować kilka typów interwencji. Pierwsza kwestia to reindustrializacja, choć oczywiście pojawia się duży znak zapytania czy to w ogóle jest jeszcze możliwe. Czy w ogóle jest jeszcze miejsce na industrializację. Strategia Morawieckiego wskazuje na nią jako na ważny element całej strategii gospodarczej. Niewątpliwie pomoc sektorowa dla wybranych branż, tworzenie specjalnych stref ekonomicznych czy stref aktywności gospodarczych wydają się sensowne. Ściąganie inwestorów na obszary miejskie, to są działania, które z poziomu rządu mogą być podejmowane i pewnie miastom przezywającym problemy dobrze by służyły. Taka pomoc musi mieć aspekt finansowy, ale także organizacyjny (w sensie obsługi inwestorów) i pomocy strukturalnej dla wybranych sektorów. Drugim czynnikiem wzmocnienia miast jest niewątpliwie rewitalizacja i w tej sprawie zrobiono krok do przodu. Mamy ustawy – a więc jakieś podstawy legislacyjne zostały już zbudowane. Są one niewystarczające w tym sensie, że obok klasycznych działań rewitalizacyjnych potrzebna jest nowa polityka przestrzenna a o tym stosunkowo mało się mówi. Musi temu towarzyszyć nowa polityka przestrzenna, o czym stosunkowo mało się mówi. To jest problem standardów urbanistycznych, to jest problem możliwości prowadzenia skoordynowanych akcji urbanistycznych (tzw. urbanistyki interwencyjnej). To jest także utrudnienie czy – przynajmniej częściowe – sparaliżowanie suburbanizacji i to się da osiągnąć działaniami legislacyjnymi w

zakresie polityki przestrzennej a pewnie i działaniami finansowymi (przede wszystkim grantami na uzbrojenie i budownictwo społeczne). Polityka mieszkaniowa, jaką mieliśmy przez lata, oznaczała niezwykle ograniczony zakres państwowej interwencji na rynku mieszkaniowym. Akurat tutaj pole do działania jest ogromne i obejmuje budownictwo społeczne czy budownictwo na wynajem. Prawdopodobnie bez interwencji w tym zakresie w miastach średnich i małych, aby stworzyć tam warunki mieszkaniowe korzystniejsze, czy łatwiejsze, czy bardziej dostępne niż na terenach wiejskich, przetrwanie tych miast będzie zagrożone. Nie mniej ważne jest utrzymanie sieci usług publicznych. Wiele instytucji publicznych przeprowadza optymalizację swoich sieci i najczęściej wskazuje do likwidacji ośrodki w małych miastach i miasteczkach. Przeprowadzane sektorowo takie akcje doprowadzają do kumulacji negatywnych decyzji w najłabszych ogniwach sieci urbanistycznej.

Nie sposób nie wspomnieć o deglomeracji, która mogłaby być niezwykle silnym, miastotwórczym czynnikiem, zwłaszcza w miastach dużych, ale przeżywających kłopoty, takich jak powiedzmy Lublin czy Białystok czy Toruń. Stolica gromadzi nadmiar instytucji centralnych. Ich rozśrodkowanie mogłoby mieć zbawienny wpływ. Senat RP podjął decyzję, by każda nowa administracja, którą państwo powołuje, musiała mieć siedzibę poza Warszawą. Muszę Państwu powiedzieć, że gdy powołaliśmy Polską Agencję Kosmiczną, która miała siedzibę w Gdańsku, to pierwszym pociągnięciem nowego prezesa było zmiana statutu, polegająca na utworzeniu oddziału zamiejscowego w Warszawie... Walka z centralizacją nie jest łatwa. Np. wiele centralnych instytucji nie ma lokali w Warszawie, wynajmuje swoje siedziby za wielkie pieniądze. Przykładem jest PEFRON, musi być w Warszawie...

Prof. Elżbieta Mączyńska: Nie wiadomo dlaczego.

Janusz Sepiół: (aut.) Drugi poziom to interwencja regionalna. Ona skupia się na aspekcie finansowym. To jest treść regionalnych programów operacyjnych i obszar zaangażowania władz województwa, które w swoich strategiach powinny się skupić na tworzeniu czy wspieraniu postawienia terenów dla rozwoju gospodarczego, na rewitalizacji i ochronie zabytków. Znamienny jest przykład Krakowa, gdzie przez 30 lat systematycznie inwestowano w ochronę zabytków i te nakłady się zwróciły z ogromnym nadmiarem poprzez ruch

turystyczny, który został w ten sposób pobudzony. Elementem regionalnej interwencji jest także lokalna infrastruktura społeczna, instytucji kultury i sprawy edukacji.

Na koniec chciałbym powiedzieć jakie są potencjalne scenariusze przemian dla miast upadających. Mówi się o trzech przypadkach: Kopciuszka, jaszczurki i kameleona. Któż to jest ten Kopciuszek? To miasto, w którym następuje silna interwencja państwa, są ściągnięci zewnątrzni inwestorzy, ale wykorzystuje się endogeniczne potencjały, jest bardzo zdyscyplinowany, dobrze rozwinięty system planowania przestrzennego, a więc odnawia się dzielnice blokowe, co złego to się burzy, podnosi się jakość istniejącego zamieszkiwania i w oparciu o własne siły to miasto się odradza. Dlaczego jest to Kopciuszek?

Prof. Elżbieta Mączyńska: Jak Kopciuszek to musi być księżę.

Janusz Sepioł: (aut.) Księciem są inwestorzy zewnątrzni, natomiast czarodziejka to interwencja publiczna. „Jaszczurka” to przypadek, z którym mamy na ogół do czynienia. To bardzo liberalna gospodarka, minimalna interwencja, planowania przestrzennego tyle co w Polsce czyli w zasadzie nic. Co robi „jaszczurka” w sytuacji kryzysu? Traci ogon, wychodzi z opresji mniejsza i okaleczona. No i wreszcie „kameleon”, to jest sytuacja, w której miasto potrafi się przemienić. Interwencja polega na tym, żeby się rozwinęły nowe funkcje, żeby zmienić się kształt urbanistyczny, żeby się pojawili nowi, inni mieszkańcy. Gdybym szukał w Polsce jakichś modelowych przykładów, to myślę, że Gliwice są przykładem scenariusza „Kopciuszka”, , Tarnów w Małopolsce jest przykładem „jaszczurki”, natomiast obawiam się, że „kameleon” jest możliwy tylko na poziomie metropolii, bo to właściwie wtedy można mówić o zupełnie nowym obrazie, nowych funkcji. Do jakiegoś stopnia Kraków jest właśnie takim przykładem. Dzisiaj w firmach outsourcingowych pracuje dwa razy tyle ludzi, ile pracowało w hucie im. Lenina za najlepszych czasów. Właściwie wszystkie zakłady przemysłowe, które działały jeszcze w 80-tych latach, zostały zamknięte. Ich tereny przekształcono w centra handlowe czy osiedla mieszkaniowe. Kompletnie zmieniła się baza ekonomiczna miasta, czyli Kraków tę przemianę „kameleona” przeżył. Należałoby sobie tylko życzyć, żeby możliwie wiele miast taki scenariusz „kameleona” było zdolnych wdrożyć. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo panie senatorze. Tutaj plan jest taki, że teraz wystąpi pan dyrektor Jacek Woźniak i później głos będzie należał do państwa. Tylko prośba jest taka, żeby państwo już przygotowywali sobie ewentualne pytania i wypowiedzi i konieczne jest przedstawianie się z imienia i z nazwiska do mikrofonu dla potrzeb stenogramu. Proszę bardzo panie dyrektorze.

Jacek Woźniak: Dziękuję bardzo, ja chciałbym odwołać się do tytułu dzisiejszego seminarium czyli jakiej polityki państwa potrzebują miasta i tutaj chciałbym się posiłkować swoimi doświadczeniami, które zebrałem w czasie prac z jednej strony nad strategią województwa małopolskiego, z drugiej strony też nad aktualnymi pracami, które prowadzę nad strategią rozwoju Krakowa, Kraków 2030 i na tym tle wyprowadzić pewne spostrzeżenia. Będę też mówić krótko, bo rozumiem, że istotą tego dzisiejszego spotkania jest dyskusja. Więc stawiając pytanie czego z punktu widzenia zewnętrznych bodźców, jak i zewnętrznych interwencji potrzebują polskie miasta, w szczególności polskie metropolie, bo tak naprawdę to jest ta optyka, na takich trzech płaszczyznach chciałbym to rozwinąć, a więc płaszczyźnie rząd – duże miasta, płaszczyźnie regionalnej, czy wewnątrzregionalnej oraz płaszczyźnie relacji metropolia i swoje otoczenie, otoczenie miejskie, może zacznę od tego trzeciego elementu, tak ze wskazaniem w każdym z tych obszarów takich dylematów czy napięć realnych, które możemy zaobserwować, więc pierwsza sprawa to jest relacja miasto centralne, miejski obszar funkcjonalny. Oczywiście tutaj odwołujemy się do koncepcji terytorializacji polityki rozwoju, czyli tego co jest modne w polityce rozwoju regionalnego od kilkunastu co najmniej lat, oczywiście odwołujemy się tutaj również do rzeczy, która wbrew pozorom wcale nie jest taka oczywista, mianowicie do redefinicji miasta, z takim pytaniem, gdzie kończy się miasto, wiemy, że na pewno nie kończy się na rogatkach administracyjnych, czego kompletnie nie zauważa nasza statystyka publiczna, natomiast z punktu widzenia funkcjonalnego jest to zupełnie oczywiste. Jeżeli mówimy o obszarze metropolitalnym to pojawiają się tutaj przynajmniej dwa elementy, znaczy po pierwsze jak należy go wyznaczać, delimitować i po drugie w jaki sposób zarządzać takim obszarem metropolitalnym? Jeżeli mówimy o delimitacji to należy wziąć pod uwagę nie tylko kryteria takie o charakterze powiedzmy obiektywnym związanym z takimi czy innymi obiektywnymi wskaźnikami, ale przede wszystkim z funkcją i tutaj należy pamiętać o tym, że bycie wewnątrz, albo poza danego obszaru funkcjonalnego jest też związane z dostępem do pewnych środków, pewnymi korzyściami, bądź też pozbawieniem się ich, ta

sytuacja występuje tylko wtedy jeżeli funkcjonowanie w pewnych układach funkcjonalnych jest premiowane, jeżeli są pewne zewnętrzne bodźce finansowe, które to premiują, no przykładem jest aktualne rozdanie europejskiej polityki spójności z takimi instrumentami jak ZIT-y czy lokalne grupy działania. Druga kwestia to jest kwestia związana z zarządzaniem. I tutaj też można powiedzieć, że tak klasycznie to są dwa podejścia. Podejścia, których celem jest taka czy inna forma zawiązania współpracy czy instytucjonalizacji obszaru funkcjonalnego, czy metropolitalnego, czy miejskiego obszaru funkcjonalnego. Więc pierwsze podejście takie klasyczne to jest podejście oddolne, czyli dla realizacji wspólnych celów, dla lepszego świadczenia usług publicznych, miasto centralne oraz gminy wokół się dogadują i mamy do czynienia z pewnym porozumieniem i z takim procesem stopniowego dochodzenia do takich czy innych form porozumienia. Druga forma bardziej radykalna to jest tak czy inaczej rozumiana fuzja, czyli albo miasto centralne albo przejmuje obszary okoliczne bądź też na podstawie delegacji wynikającej z systemu regulacyjnego ma taką kompetencję iż albo miasto centralne, albo jakiś nowy podmiot administracyjny, na przykład Agencja Rozwoju Regionalnego, czy jakiś nowy podmiot samorządu terytorialnego przejmuje funkcje zarządcze, organizacyjne, oba te procesy, zarówno oddolny jak i ten umownie nazywany fuzją mają jedno uzasadnienie, to znaczy lepsza optymalizacja zarządzania obszarem funkcjonalnym, lepsze świadczenie usług publicznych, lepsza ich podaż, wyższa efektywność i jakość. Wydaje się, że z punktu widzenia faktycznego ma też znaczenie czas, to znaczy wydaje się, że jednak taka funkcja regulacyjna, która w sposób silny perswaduje określone zachowania, ale jednocześnie stwarza instrumenty, taki bonus za współpracę, wydaje się, że jest na tej funkcji czasu znacznie bardziej efektywna i tutaj takim bardzo dobrym rozwiązaniem, bardzo dobrym pójściem w dobrym kierunku była ustawa metropolitalna, no szkoda, że została w praktyce jej znaczenie kompletnie zmarginalizowana, bo ograniczona została do jednego obszaru w kraju, mam nadzieję, że będzie to jeszcze podjęte, ale na tym tle chciałbym też zwrócić uwagę na pewne napięcie, które niewątpliwie ma miejsce pomiędzy miastem centralnym i samorządem wojewódzkim, ale zanim do tego przejdę to jeszcze kwestia, która tutaj była przez senatora Sepioła podnoszona, kwestia zintegrowanego planowania rozwoju, to jest taki bardzo cenny postulat teraz na etapie prac nad strategią rozwoju Krakowa próbujemy zastanowić się w jaki sposób realnie do tego podejść i tutaj taka jedna obserwacja, mianowicie jak przechodziłem z pracy w samorządzie województwa do urzędu miasta to wydawało mi się, że ze względów ustrojowych i ze względów faktycznych zarządzanie na poziomie miasta jest znacznie bardziej

zintegrowane ponieważ pozycja prezydenta miasta ustrojowo jako osoby wybieranej w wyborach bezpośrednich jest znacznie wydawałoby się silniejsza niż pozycja marszałka województwa który jest z wyborów pośrednich i w dużej mierze zależny od sejmiku, poza tym jest w przypadku samorządu województwa organ wykonawczej władzy kolegialny. Otóż okazuje się, że w przypadku i to nie jest jak wydaje się wyłącznie kwestia tego konkretnego miasta Krakowa, wydaje się, że to jest pewna prawidłowość, którą można określić jako pewną silosowość w zarządzaniu. Wydaje się, że właśnie na poziomie zarządzania dużymi miastami znacznie trudniej jest w praktyce doprowadzić do zintegrowanego podejścia i jednolitego systemu zarządzania niż na poziomie samorządu województwa. To jest być może paradoks, być może jest to pozorny paradoks, ale taka jest moja obserwacja i to nie wynika tylko z tego miejsca w którym aktualnie pracuję, ale też z rozmów z koleżankami funkcjonującymi w innych miastach, teraz kwestia tego poziomu regionalnego i relacji samorząd województwa, główne miasto, miasto centralne w regionie, otóż z całą pewnością występuje tutaj również pewne napięcie, ono wydaje mi się, że jest pochodną przynajmniej kilku czynników, po pierwsze jest to kwestia sceny polityki rozwoju regionalnego w Polsce, otóż ona od wielu już lat miała charakter dwubiegunowy, to znaczy to był rząd centralny i samorząd województwa. Te procesy, o których pan poseł Olbrycht dzisiaj mówił powodują daleko idący taki nacisk, taką tendencję do emancypacji miast, szczególnie metropolii, a więc jeśli jest to emancypacja faktyczna to jest to związane również ze wzmacnianiem ich roli na scenie tak naprawdę politycznej w tym systemie zarządzania i stąd to napięcie czy ta ambiwalencja występuje. Druga sprawa to jest pochodną również tego znanego mechanizmu, na którym został zbudowany sukces samorządów wojewódzkich, to znaczy mechanizm redystrybucji pieniędzy europejskich, a więc co za tym idzie zasoby jakie są w dyspozycji, zasoby przede wszystkim rozwojowe jakie są w dyspozycji metropolii oraz samorządów wojewódzkich, wszyscy mamy świadomość, że gdyby nie mechanizm redystrybucji pieniędzy europejskich to budżet samorządu województwa w relacji do budżetu dużych polskich miast to jest relacja jak 2:1, 3:1 mniej więcej, a w przypadku wydatków inwestycyjnych jest to jeszcze bardziej zdywersyfikowane. I na to nakłada się jeszcze kwestia wydaje mi się celów także polityki rozwoju, otóż dla samorządu województwa zdecydowanie najważniejszym celem jest jednak polityka wyrównawcza, czyli taka polityka spójności w obszarze całego województwa, to jest zapewne również pochodną suwerena na poziomie województwa czyli radnych sejmiku. W przypadku miasta to jest jednak przede wszystkim jakość życia czyli w kategorii wydatków

pewno tutaj moglibyśmy to zakwalifikować jako wydatki o charakterze prosojalnym, więc wydaje się że nie do końca tutaj jest taka pełna spójność pomiędzy celami rozwojowymi, które są artykułowane i ważne na poziomie województwa i na poziomie metropolii, zatem jeżeli przechodzimy do wątku regionalnej polityki miejskiej to również tutaj zgodziłbym się z tą analizą przeprowadzoną przez senatora Sepioła, że regionalna polityka miejska jest ważna, ale myślę, że przede wszystkim dla miast średnich i małych. Z punktu widzenia dużych miast to nie jest tak naprawdę istotny bodziec, zewnętrzny istotny bodziec rozwojowy. Mówimy tutaj o pewnej skali i mówimy tutaj o status quo czyli o sytuacji do 2020 roku czyli sytuacji kiedy to polskie regiony dysponują tym mechanizmem redystrybucyjnym funduszy europejskich, dlaczego to nie jest istotny bodziec rozwojowy? Dam przykład, obecnie miasto Kraków będzie aplikować za chwilę o pieniądze na rewitalizację w ramach regionalnego programu operacyjnego, jest tam kwota zarezerwowana 45 mln euro na 7 głównych miast w Małopolsce, czyli w takim maksymalnym zbiegu okoliczności pozytywnym, może Kraków liczyć na być może 8-10 mln euro, to jest skala, to jest kilkumiesięczny budżet wydatków na infrastrukturę, zieleni, to nie chodzi o brak szacunku dla tych pieniędzy, ale chodzi o to, żebyśmy sobie wyobrazili jaka to jest skala zewnętrznego wsparcia, zatem przechodzimy na poziom ten relacji krajowych, relacji rządowych i tutaj przede wszystkim chciałbym wskazać na kwestię pewnego nowego zjawiska, które jest coraz silniej dyskutowane na poziomie europejskim, ale też poziomie krajowym, a więc kwestia znaczenia przepływów pomiędzy dużymi metropoliami, znaczenie przepływu dla generowania procesów rozwojowych, tutaj odwołujemy się do koncepcji Kastelsa i tych miękkich czynników rozwojowych, które napędzają metropolie, przy okazji okazuje się, że możemy już mówić bo to jest fakt o zupełnie nowym podziale kraju z punktu widzenia poziomu rozwoju czyli ten Polska A i Polska B to są obecnie metropolie versus ich otoczenie czyli tak naprawdę peryferie to już nie jest Polska A i Polska B rozumiana jako Polska wschodnia i Polska zachodnia to jest oczywiście związane również z tą konkluzją która została teraz potwierdzona w ramach habitat 3, że to duże miasta generują rozwój, że tam jest tak naprawdę źródło i wszelkie impulsy rozwojowe, co zresztą zauważa i bardzo obszernie o tym pisze projekt strategii odpowiedzialnego rozwoju i teraz wydaje się, że po 2020 roku dojdzie do czynienia w skali kraju do wydaje się istotnej zmiany relacji pomiędzy samorządami wojewódzkimi a szczególnie dużymi miastami, z punktu widzenia interesariuszem na scenie rozwoju. Dlaczego? Dlatego iż wszyscy wiemy, iż po 2020 roku będziemy mieli ze znacznie mniejszą podażą funduszy europejskich to po pierwsze, po drugie będzie to musiało być w

jakiejsz mierze równoważone przez krajowe środki budżetowe, po to by nie doszło do jakiegoś radykalnego tąpnięcia w zakresie polityki inwestycyjnej. Wiemy też, że nie dojdzie do pełnego skompensowania funduszy europejskich funduszami krajowymi. Jak państwo zauważają z prezentacji aktualnych prezentacji projektu strategia odpowiedzialnego rozwoju tam jest mowa o tym, iż ten strumień środków publicznych będzie adresowany przede wszystkim na zadania własne jednostek samorządu terytorialnego, jeżeli zadania własne JST to prawdopodobnie nie będzie utrzymany mechanizm redystrybucji poprzez samorządy wojewódzkie, czyli na tym mogą skorzystać miasta, więc przede wszystkim duże miasta. Abstrahując już od tego, czy rząd będzie chciał utrzymać ten mechanizm redystrybucyjny, którego osi są samorządy wojewódzkie, wobec jednak bardzo takich istotnych tendencji recentralizacyjnych, które obserwujemy, które sprowadzają się do tego, iż na poziomie krajowym rząd uważa, że pewne funkcje związane z interwencją publiczną powinny być prowadzone bezpośrednio z jego poziomu. Zatem tak kończąc i podsumowując wydaje się, że nie tylko jesteśmy świadkami dobrej koniunktury dla miast, szczególnie dla dużych miast czy dla metropolii, ale wydaje się, że będzie się to w najbliższych latach wzmacniać i będzie to skutkowało dowartościowaniem roli, albo mam nadzieję, że będzie to skutkowało dowartościowaniem roli polskich dużych miast, polskich metropolii w systemie zarządzania, tym governance o którym pan poseł Olbrycht dzisiaj mówił, mam nadzieję, że polskie duże miasta metropolie będą przejmować pewne funkcje w systemie zarządzania polityką rozwoju, adekwatnie do swojego potencjału ekonomicznego i przede wszystkim potencjału rozwojowego. Zatem odnosząc się do wypowiedzi pana senatora z kolei, chciałem powiedzieć, że prawdopodobnie to znacznie regionalnej polityki miejskiej w najbliższych latach będzie po prostu mało, chociażby przez to iż będzie się ona koncentrowała prawdopodobnie na budowaniu relacji z małymi, w najlepszym układzie średnimi miastami, natomiast również odwołując się do tej terminologii, która została tutaj zaprezentowana, kopciuszek, jaszczurka i kameleon. Być może to jest tak, że jaszczurka po odrzuceniu ogona zamieni się w feniksa i mam nadzieję, że to jest taki scenariusz, który będzie dotyczył polskich metropolii.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję panie dyrektorze, proszę państwa teraz głos należy do państwa, ale ja muszę przestrzec i przeprosić, że musimy bezwzględnie o 18:30 skończyć, ponieważ jest jeszcze jedno spotkanie, ale taką mam prośbę, jest to prośba również do internautów, do wszystkich tu obecnych także, że jeżeli mają państwo jakieś materiały,

przemyslenia, refleksje i chcieliby poszerzyć swoje wypowiedzi, które tutaj państwo będą mieli okazję przedstawić czy pytania, to prośba o przesłanie elektroniczne, prośba też osoby, które będą zabierały głos o pozostawienie wizytówek, bo musimy kontakt nawiązać do stenogramu, ale ja prawem kaduka chciałabym kilka słów tutaj powiedzieć o moich refleksjach wynikających z pobytu w Moskwie dwudniowego w ubiegłym tygodniu i wobec tego co tutaj zostało powiedziane to mam coraz więcej wątpliwości co do zasadności tej głównej tezy, że to wielkie metropolie, wielkie miasta mogą być tylko tym centrum wiedzy nowych technologii i tak dalej i czy takie założenie z góry nie skazuje z góry na wegetację tych małych miast, o czym tak barwnie mówił pan senator Sepioł. Otóż na konferencji która była wspólną konferencją Rosyjskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Nauk występująca i mówiąca o przestrzennym zagospodarowaniu pani prof. Glinkina powiedziała mniej więcej tak, proszę państwa my jesteśmy bardzo dumni, że mamy Moskwę, europejskie miasto, mega miasto 18 mln, tylko problem nasz polega na tym, że dookoła jest Rosja, otóż ja równocześnie zaobserwowałam tam w Rosji takie zjawisko, które pewnie nieobce jest i Polsce, ja to określam na swój prywatny użytek jako syndrom Borodino. Borodino to jest miasto napoleońskie, jak pamiętamy z historii oddalone od Moskwy około 100 km i tam wywieziono nas kiedyś w czasie innej konferencji mniej więcej 3 lata temu i Borodino to piękne urokliwe miasto, właściwie to jest chyba wieś nawet z prawami miasta, ale tego dokładnie nie pamiętam, gdzie ogromne łąki, pasą się krowy, sielsko, anielsko. Jechaliśmy do Borodino te 100 km chyba ze 4 godziny, w piątek wyjeżdżaliśmy z Moskwy, ponieważ wszyscy z Moskwy jadą właśnie do swoich miejscowości, czyli takie moskiewskie słoiki wracają do swoich. A wracaliśmy w niedzielę wieczorem, również tyle samo, bo dokładnie w drugą stronę, w tę samą stronę jechały te moskiewskie słoiki. I te krowy, które się tam pasły w Borodino, mleko od tych krów jechało do Moskwy po to, żeby w Moskwie te słoiki Borodińskie pracowały między innymi w fabryce mleka, serów i innych w Borodino. Ja się zastanawiam, czy w ogóle. Jeszcze jedna refleksja, jakość życia, odnoszę wrażenie, że ta teza rozwój wielkich miast jako nakręcający cały rozwój, napędzający cały rozwój jest bardzo wygodna dla biznesu, natomiast nie jestem pewna czy jest pożądana dla poprawy jakości życia, otóż w tejże Moskwie jazda z Polskiej Akademii Nauk do śródmieścia co normalnie powinno trwać około 20-30 min, zajęła 4 godziny, znowu 4 godziny i w tych niebotycznych korkach, jak z grubsza policzyć jakie to są koszty transakcyjne, jakie koszty z zakresu ochrony środowiska i tak dalej to powstaje pytanie czy to jest naprawdę, pomijam to, że to by korespondowało tutaj z ocenami pana senatora, że wokół Moskwy te wszystkie

miasteczka to albo wymarły, albo są rachityczne, albo stają się sypialniami, a sama Moskwa dwukrotnie powiększyła swój obszar tak przynajmniej wynikało z referatów, które... i spotykamy tam na przykład ludzi z całego byłego Związku Radzieckiego pracujących w Moskwie, bo tylko w Moskwie można znaleźć pracę jako tako płatną i taki Armeńczyk, który nas wiózł taksówką, mówił, że on trzy razy w roku ogląda swoją rodzinę, kilkunastoletnie dzieci, bo tylko dzięki pracy w Moskwie może tę rodzinę utrzymać. No czy to jest model, który... czy i w jakim stopniu to się wiąże z tą polityką metropolitarną i czy te wielkie miasta nie wysysają krwi z miast mniejszych i czy tak to powinno wyglądać, czy na przykład niemiecki model to jest model podobny? Bo kontynuując pana pytania gdzie powinno się mieścić jakiś instytut czy koniecznie w Warszawie to ja ciągle powtarzam, czy ministerstwo cyfryzacji chociażby dla przykładu nie powinno się mieścić w Warszawie ze względu na samą nazwę ministerstwo cyfryzacji, więc mam takie wątpliwości i ta teza, że to wielkie metropolie to jest same dobro budzi we mnie coraz większy sprzeciw, tym większy sprzeciw im częściej mi się zdarza być w miastach typu Moskwa czyli w tych mega miastach, nie mówię już o Karaczi, bo wszyscy wiemy co się dzieje w Karaczi. To tyle moich wątpliwości proszę bardzo oddaję państwu głos.

Zenon Kiczka, Krajowa Izba Gospodarcza, Komitet Gospodarki Miejskiej: (aut.) Nie ukrywam, że bardzo obawiałem się przyjscia na tą dyskusję, bardzo mnie ciekawi czy ktoś na sali jest również jeszcze z biznesu? Nie ma, dlatego po wielu takich doświadczeniach, gdzie miałem możliwość uczestniczenia w dyskusjach nad rozwojem polskich miast, najpierw następowało zdziwienie dlaczego Krajowa Izba Gospodarcza zajmuje się miastami i co taki Zenon Kiczka na tym spotkaniu robi, druga sprawa to bardzo dobrze rozmawia się na spotkaniu z samorządowcami na temat podatków, funduszy, ewentualnych przepływów tych funduszy, natomiast nie daj Boże rozmawiać na temat rozwoju gospodarczego miast. Popiełniłem takie opracowanie: „Model rozwoju gospodarczego miast”, bo oczywiście czas dyskusji nie pozwoli na rozwinięcie tematu. Mam tutaj 12 egzemplarzy. Szybciutko policzyłem, to mi akurat starczy, ale na życzenie prześlemy wersję bardziej rozbudowaną. Na tych spotkaniach z władzami miast, z samorządami, z działaczami miejskimi, było wszystko dobrze i było prawie słodko do momentu, kiedy powiedziałem jaką tezę, jaką dewizą posługuje się Komitet Gospodarki Miejskiej i użyłem takiego sformułowania, że miasto żyje dla gospodarki i z gospodarki, i że miasta są motorami rozwoju i głównymi centrami działalności gospodarczej, miasta są

adresatem przepływu informacji idei i dóbr, których efektem jest koncentracja kapitału ludzkiego i wzmocniony potencjał rozwojowy. Wtedy użyłem także nieszczęsnego sformułowania, że miasto jest prawie jak przedsiębiorstwo przy czym słynne powiedzenie „prawie” stanowi ogromną różnicę. Tu nawiązuję do tego co pan poseł powiedział, nie można w żadnym wypadku traktować miasta jako fabryki, tego się nie da przełożyć, natomiast rzeczywistość skrzeczy i my nie uciekniemy od innych rozwiązań, że te elementy gospodarczego rozwoju miasta będą coraz bardziej, albo już są coraz bardziej istotne i po tej całej mojej obawie uczestnictwa w tej dyskusji po słowach pana posła Olbrychta, kamień z serca mi spadł, że jednak nikt na mnie krzycheć nie będzie, albo nikt mnie nie będzie nadmiernie wyzywał. Teraz cały problem i cały dramat polskich miast zawarty jest w tytule naszego spotkania: jakiej polityki państwa potrzebują polskie miasta? Ja powiem tak, oczywiście pomijając wszelkie uwarunkowania, które mówią o tym, że miasto to samorząd, podatki, funkcjonowanie, urbanistyka, plany przestrzennego zagospodarowania, to miasta potrzebują przede wszystkim polityki wspierającej gospodarczy rozwój i wzrost konkurencyjności i to jest właściwie wołanie już w tej chwili o pomoc, bo nie da się ukryć, że polskie miasta trwają w rozwojowym bezruchu i poprzemysłowej przeszłości, z takim dominującym wzorcem zarządzania gdzie najważniejsze jest wywieranie wpływu przez legislację i kontrolę, a nie przez partnerstwo. Niestety pewnych działań bez partnerstwa się nie da zrobić, to nie będzie możliwe. Druga sprawa to jest taka, że miasta europejskie konkurują między sobą, oczywiście ten przerost konkurencji o którym pan poseł mówił to jest bardzo złe, ale my na to nie będziemy mieli wpływu. Rynek rządzi się swoimi prawami, pieniądź błyszczy, pieniądź nęci, więc ta konkurencja będzie rosła. Tylko mądzy ludzie i mądzy prezydenci będą widzieli w tej konkurencji siłę budowania własnej marki, inni pójdą na żywioł, albo w to, co jest najlepsze dla wyborcy, to przede wszystkim wartość pozyskanych środków, a potem mniej istotne jak wydawanych, niekiedy budowane są historyczne, własne pomniki. Potencjał innowacyjny w polskich miastach jest niewystarczający i my nie mamy tego motoru, który spowoduje, że te miasta urosną do jakiejś większej rangi, ale bez zintensyfikowania takich działań stricte gospodarczych, ale skierowanych do miast rozwój Polski nie będzie możliwy. Nie rozróżniam tu czy to mają być metropolie czy małe i średnie miasta, aczkolwiek trochę mnie zabolalo stwierdzenie pana senatora, że dla miast średnich nie ma miejsca bytu. Patrząc na ilość miast średnich, szczególnie tych byłych miast wojewódzkich, albo miast subregionalnych, które są stolicami tych subregionów i które tak naprawdę są motorem

rozwoju gospodarczego tych subregionów, nie możemy powiedzieć, że dla nich nie ma miejsca, aczkolwiek ja się domyślam, że pan senator nie taką myśl może chciał przedstawić, ile kwestię, że wobec rozwoju kierunku metropolitalnego, to te średnie miasta będą miały rzeczywiście bardzo trudno, żeby się na tym rynku odnaleźć. Niezbędne staje się opracowanie modelu gospodarczego polskiego miasta, chociaż oczywiście jest, że żaden model nie będzie uniwersalny dla każdego miasta. Nie ma takiego modelu, natomiast my cierpimy na totalny brak wiedzy, totalny brak rozeznania, o tym jak to się dzieje w Europie. Oczywiście o Barcelonie można opowiadać bardzo dużo, to jest przykład, ale jest jeszcze Aarhus, jest Wiedeń, są jeszcze miasta europejskie i naprawdę wystarczy, żeby ta wiedza była przetworzona do warunków polskich i polskim miastom udostępniona. Dziękuję panu dyrektorowi Woźniakowi za sformułowanie przestrzeń przepływów Castellsa. To jest to, co nas czeka. Przekleństwem polskich miast jest zamykanie się tych miast w ich własnym kokonie. Praktycznie miasta polskie nie tylko nie współpracują ze sobą, ale nie współpracują, nie są widoczne w tych sieciach przepływu wiedzy w wymiarze europejskim, a nawet w tym wydaniu ponad regionalnym. Ja sobie teraz nie wyobrażam, jak to ma być wobec dominacji technologii teleinformatycznych, jak my sobie z tym wszystkim poradzimy. Pozostawiam bez odpowiedzi pytanie pana posła Olbrychta czy miasta polskie sprostają najnowszym technologiom. Po prostu nie wiem. Miasto powinno być w tej chwili zdominowane przez ideę gospodarki 4.0. Nie na darmo kanclerz Merkel utworzyła program gospodarki 4.0 oparty o internacjonalizację, o Internet rzeczy, ludzi i usług. Na jednym ze spotkań padło takie pytanie: kim ma być prezydent? Odpowiadając przedstawiłem retoryczne pytanie czy dzisiaj prezydenci rządzą miastami i potem tą tezę rozwinąłem. Rezultat był taki, że w jednym z miast polskich nie zostałem więcej razy zaproszony na żadną dyskusję, bo udowadniałem, że władza prezydenta ulega ciągłemu zmniejszeniu i prezydent musi pełnić rolę dyplomaty, on musi godzić różne interesy, sprzeczne interesy, pomiędzy interesariuszami i użytkownikami tego miasta. Właściwie to nie tyle miasta, co obszaru funkcjonalnego. Pozostaje generalne pytanie jakiej polityki państwa potrzebują polskie miasta? Tak jak powiedziałem na samym początku potrzeba nam ogromnej wiedzy przekazywanej partnerom i prezydentom miast i potrzeba nam menedżerów rozwoju miast, bo nie tylko sam prezydent będzie się zajmował gospodarczym rozwojem. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, muszę apelować o syntetyczne wypowiedzi, bo czas nas do tego skłania.

Grzegorz Buczek: (aut.) Dobry wieczór, nazywam się Grzegorz Buczek, jestem członkiem Rady Towarzystwa Urbanistów Polskich i członkiem Głównej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej. Przyjąłem do wiadomości tytuł dzisiejszej debaty, tzn. „Jakiej polityki państwa potrzebują polskie miasta?”, ale uważam, że właściwiej byłoby, gdyby on był sformułowany np. tak: „Czy takiej, jak obecna, polityki państwa potrzebują polskie miasta?”

A dlaczego tak uważam? - gdyż formalnie istnieje polityka państwa dotycząca miast, do tego dość paradoksalnie - jest to przecież przyjęta przez poprzedni rząd już po przegranych wyborach „Krajowa Polityka Miejska”, która obecnie - przynajmniej „deklaratywnie” - jest realizowana. Ministerstwo Rozwoju zorganizowało bodajże już dwie konferencje „wdrożeniowe” na ten temat. Dziś senator Sepioł wspomniał (choć nie było to definitywne stwierdzenie...), że - być może - potrzebna jest nowa polityka przestrzenna. Tymczasem mamy Koncepcję Przestrzennego Zagospodarowania Kraju 2030, która określa politykę przestrzenną Państwa, przyjętą przez Radę Ministrów w grudniu 2011 roku (a wkrótce potem przez Sejm, i tu mamy także pewien paradoks, gdyż wówczas cała opozycja,

z wiceprzewodniczącym sejmowej Komisji Infrastruktury posłem Adamczykiem głosowała przeciwko, a obecnie poseł Adamczyk - jako minister infrastruktury i budownictwa - deklarował wielokrotnie, że opracowuje projekt Kodeksu urbanistyczno-budowlanego głównie po to, aby realizować cele Koncepcji Przestrzennego Zagospodarowania Kraju). Chcę więc zapytać panelistów, czy uważają, że realizacja Koncepcji Przestrzennego Zagospodarowania Kraju 2030 deklarowana obecnie co najmniej przez Ministerstwo Infrastruktury i Budownictwa oraz realizacja Krajowej Polityki Miejskiej deklarowana przez Ministerstwo Rozwoju to jest zły, czy dobry wybór i czy tych polityk oraz ich realizacji potrzebują polskie miasta? Kończąc: ja nie widzę tego niebezpieczeństwa, które Pani Profesor zarysowała, dlatego że w Koncepcji Przestrzennego Zagospodarowania Kraju wcale nie ma takich preferencji dla metropolii, jakie były swego czasu lansowane w poprzedniej wersji koncepcji przestrzennego zagospodarowania kraju, która „padła” w Sejmie po dyskusji, jeszcze w latach 90-tych. Od tego czasu idea metropolii jako „biegunów wzrostu” została w znacznym stopniu złagodzona, a w KPZK 2030 mówi się przede wszystkim

o spójności i o integracji terytorialnej itd., itd., tzn. dużo uwagi poświęcono w niej rozwojowi ośrodków regionalnych, subregionalnych i jeszcze wyspecjalizowanych ośrodków niższych.

Tak więc tego opisanego przez Panią Profesor „syndromu miejsko-borodyńskiego” ja w Polsce nie obserwuję, a na pewno nie w takim nasileniu jak go widać z Moskwy.

To właściwie wszystko, a moja wypowiedź, to są przede wszystkim pytania o te dwie wspomniane krajowe polityki, które zostały nam „w spadku” po poprzednim rządzie: czy one są realizowane i czy powinny być realizowane – z punktu widzenia potrzeb polskich miast.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję, do wszystkich mówców się kłaniamy w sprawie materiałów internetowych, jeżeli chcieliby państwo rozszerzyć swoje wypowiedzi. Teraz prosimy pana ambasadora.

Ryszard Frąckiewicz: Właściwie zamierzałem się tylko przysłuchać tej dyskusji, usłyszeć coś na temat zarządzania Warszawą, zarządzania Łodzią, no ale znaleźliśmy się w Małopolsce. Bardzo się cieszył, że pan senator umiejscowił na ziemi naszą globalną perspektywę, chociaż na razie ani mega miasta nam nie grożą, ani imigracja na szczęście też, nawałą imigracyjna została powstrzymana, ale właściwie to sprowokowała mnie pani profesor stwierdzając, że na SGH podejmuje się studia nad polityką miejską. No jak wiadomo znakomita polityka miejska była praktykowana przez wszystkie miasta [...] prawda a na SGH w latach 40-tych ja wstąpiłem na SGH w latach 40-tych, również studiowano politykę miejską i urbanizację, właściwie z bardzo dobrym skutkiem dla Warszawy tylko niestety ta polityka, koncepcja urbanistyczna lat, nie 40-tych, tylko 20-tych i 40-tych została wyrzucona oczywiście na śmietnik. Te uwagi pana senatora są bardzo inspirujące i skłaniają mnie do zadania pytania, ja zaraz wkrótce go zadam, ale też próbowałem żebyśmy się umiejscowili gdzieś prawda, w jakiejś kategorii kopciuszka, jaszczurki czy kameleona, no chciałbym, żebyśmy byli kameleonami te nasze miasta, ale wydaje mi się, że i Warszawa i Kraków to były raczej jaszczurki pod liberalnymi rządami, które prawda trwały jak wiadomo dosyć długo, nawet neoliberalnymi rządami prawda i jaki jest rezultat? Rezultat jest taki, jak porównuję naszą stolicę wielomilionowego kraju, z tą prowincjonalną, nie Barceloną tylko Bratysławą, to rzeczywiście się wstydzę, nie chodzi tylko o jakość życia, ale chodzi o perspektywę, o krótko mówiąc nie chodzi o to czy te miasta są zarządzane centralnie, czy samorządowo, czy nawet na poziomie trybunału konstytucyjnego, ale chodzi o to, żeby były zarządzane inteligentnie, otóż miałem przywilej mieszkania przez 5 lat w Tokio, to jest rzeczywiście mega metropolia, która bardzo dobrze sobie radzi pod wszystkimi względami dlatego że nawet powietrze ma znacznie lepsze niż w Krakowie, a Korki ma znacznie mniejsze

o dziwo niż w Warszawie. Czy Tokio dysponuje jakimś potencjałem intelektualnym prawda porównywalnym do Krakowa powiedzmy sobie nie. Mniej więcej ja bym porównywał ten potencjał intelektualny Tokio [...] z Bratysławą, ale nie z Krakowem i proszę jak oni to wszystko sobie znakomicie rozwiązują, w związku z tym kończę jednak pytaniem. Czy w ogóle w przekroju małopolskim i w takiej naszej realnej mini perspektywie my bierzemy pod uwagę taki element jak na przykład otwarcie miasta Krakowa na Wisłę prawda. A kto otwarcie to otarcie mogło by się dokonać na przykład przez nie autostrady tylko połączenie rzeczne z Odrą, z Bugiem, czy parlament europejski w perspektywie europejskiej integracji prawda i partnerstwa wschodniego rozpatruje tego rodzaju problem? Chciałem też zapytać o ile tak to jakie fundusze czy ciągle tylko europejskie czy może oszczędności tak jak w Japonii, oszczędności obywateli.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo i zamyka listę dyskutantów pan minister Olgierd Dziekoński, ale zanim oddam mu głos to chciałabym zadać pytanie jakie stawia internautka, doktorantka i pracownica Uniwersytetu Szczecińskiego, mianowicie pierwsze pytanie jest takie, właściwie to jest chyba jedno pytanie, w oparciu o jakie kryteria powinny być wyznaczone granice dla aglomeracji, drugie pytanie, czy powinny one się pokrywać z granicami administracyjnymi, to jest pytanie od doktorantki ze Szczecina. Proszę państwa ponieważ, umówiliśmy się, że skończymy o 18:30, ja muszę być na innym spotkaniu o 19, więc mam taką propozycję, pan dyrektor Jacek Woźniak poprowadzi dalszą część spotkania, w momencie kiedy ja wyjdę przejmie prowadzenie. Ja ze swej strony wszystkim państwu dziękuję, a zwłaszcza naszym wspaniałym panelistom i jeszcze raz bardzo zachęcam do poszerzania swoich wypowiedzi i przysyłania nam tych wypowiedzi internetowo. Proszę bardzo panie ministrze.

Olgierd Dziekoński: Sam tytuł budzi trochę wątpliwości, dlatego, że mówimy o polityce państwa, czyli mówimy o polityce zarówno rządu, samorządów regionalnych jak i samorządów miejskich i tak też rozumiem ten tytuł, jeżeli chciałbym powiedzieć o polityce to pytanie jest co ma być celem tej polityki, jaki jest deficyt obywatelski w tej chwili, czego ludzie najbardziej potrzebują, wydaje się, że największy problem mamy w tej chwili z deficytem poczucia godności. Deficyt poczucia godności buduje pewne poczucie niezrównoważenia w sferze społecznej i wynikających z tego również w innych obszarach życia ekonomicznego i kulturowego i wydaje mi się, że ten problem deficytu godności, deficytu poczucia godności

jest w dużym stopniu co można by nazwać urbanizacyjną monopolizacją przestrzeni. Urbanizacyjna monopolizacja przestrzeni oznacza, że potrzebne są działania demonopolizacyjne. Demonopolizacyjne tak jak w gospodarce, ponieważ w gospodarce jeżeli mamy nadmiar monopolu tracimy poczucie godności. Tracimy poczucie sprawczości, umiejętności, możliwości działania. A zatem z jednej strony ta demonopolizacyjna działalność rządu centralnego, czyli tych, że tak powiem organów subsydiarnie ponad samorządem lokalnym powinna być widoczna. W jaki sposób może być widoczna? Może być widoczna a) poprzez mechanizmy zakazów norm standardów, b) poprzez mechanizmy alokacji środków finansowych, które te poczucie, że tak powiem monopolizacji urbanistycznej będą likwidowały, ale wydaje się, że ta polityka państwa jako rządu powinna dotyczyć czegoś co można nazwać 3S, czyli po pierwsze samorządności, zwiększenia poczucia samorządności, po drugie powinna być selektywna zróżnicowana w odniesieniu do pewnych potrzeb i po czwarte powinna zawierać w sobie istotę subsydiarności, powinna być subsydiarna, te 3S jako zasady polityki rządu w stosunku do miast wydają się być fundamentalne i kluczowe i fundamentalną i kluczową w tej kwestii jest pojęcie podmiotowości, jeżeli nie będziemy jej zapewniali, bo tylko poczucie podmiotowości gwarantuje czy też umożliwia utrzymanie poczucia godności. Co to znaczy podmiotowość miasta? Podmiotowość miasta to znaczy, ten podmiot samorządowy jest w stanie podejmować rozstrzygnięcia prawne i organizacyjne zarówno w sferze wymiaru finansowego, czytaj lokalnych podatków, zarówno w wymiarze jakości zagospodarowania przestrzennego czyli nie będąc spętanymi normami, na przykład decyzje o warunkach zabudowy, które eliminują zdolność miasta do podejmowania rozstrzygnięć, ale również obywatele, uczestnicy tego podmiotu mają realny wpływ na władzę miejską i tutaj wkraczamy już dosyć mocno w dziedzinę polityki funkcjonowania miejskiego, bo bez poczucia podmiotowości mieszkańców wobec swojej tej struktury samorządowej podmiotowość nie będzie utrzymana, a zatem poczucie godności będzie wyeliminowane, będzie zanikało i wydaje się, że w tym kontekście bardzo ważna jest kwestia, aby również ta podmiotowość miejska miała pozytywny wpływ na promowanie lokalnego rozwoju gospodarczego, bo tylko praktycznie w warunkach globalnej ekonomii to miast, mimo naturalnej monopolizacji struktur gospodarczych na świecie to miast, ten podmiot samorządowy jest upodmiotowione miast jest w stanie wprowadzać pewne działania na rzecz promowania, ochrania i wspierania rozwoju lokalnej przedsiębiorczości co oznacza również, że wymaga to pewnej zmiany dotychczasowej doktryny funkcjonowania samorządu miejskiego, ponieważ doktryna

samorządu miejskiego dotychczasowa zawarta zresztą w ustawach i w praktyce działania zakłada pewnego rodzaju neutralność samorządu miejskiego wobec zjawisk gospodarczych dziejących się na obszarze miasta. To powinno się zmienić i ostatnia kwestia, kwestia definicji miasta. Bardzo istotna kwestia również wiążąca się z tym poczuciem godności, mianowicie co to jest miasto? Czy miasto to jest skupisko mieszkańców, czy miasto to jest obszar pewnego mitu miejsca, mitu kultury miejsca, wydaje się, że jeżeli byśmy popatrzyli, że miasto jest pewnym nosicielem mitu kultury miejsca to przechodzimy wówczas z tej definicji powiedziałbym takiej technokratycznej na definicję ze sfery kultury i kiedy mówimy dzisiaj o instytucjach, o ekonomii instytucjonalnej, kiedy mówimy o tym, że kultura jest istotnym nośnikiem rozwoju, no to wówczas wydaje się, że ta kwestia małych miast, większych miast, średnich miast musi być związana z tym budowaniem poczucia kultury tożsamości miejsca, bo bez tego po prostu tracimy poczucie godności, a tym samym cała nasza działalność staje się funta kłaków warta, a na końcu pytanie retoryczne oczywiście, czy w warunkach postindustrialnej gospodarki i rozwoju technologii komunikacyjnych w dalszym ciągu promowanie idei miasta dużego, miasta wielkiego, miasta coraz większego ma w ogóle jakikolwiek sens. W moim przekonaniu jest to po prostu droga donikąd, jest to pułapka dlatego, że pamiętajmy o tym, że przy wielkim mieście, narastają również wewnętrzne sprzeczności funkcjonowania takiego miasta wynikające właśnie z braku możliwości budowania poczucia tożsamości, utrzymania godności tych poszczególnych mieszkańców w tym mieście i na koniec na dowód przytaczam to co zawsze w takich sytuacjach mówię, popatrzmy na naszego bliskiego sąsiada Republikę Federalną Niemiec, która prowadzi policentryczną strukturę rozwoju urbanistycznego a nikt nie mówi, że jest słabo rozwinięta gospodarczo i że ma słabe perspektywy rozwoju gospodarczego dziękuję bardzo.

[...]

Ja tak żeby wrzucić taki kamyczek na spokojne wody, to w ogóle rzeczywiście ma pan rację, to jest kwestia godności i kwestia tożsamości miasta i z tą tożsamością będziemy mieli ogromny kłopot, dlatego, że ta słynna teoria Baumana o tych wędrowcach, drugie zdanie, które mówi, że tak naprawdę to praca idzie za ludźmi, a nie ludzie za pracą i to jest to czy w tych wielkich metropoliach mamy do czynienia ze społecznością lokalną czy mamy do czynienia już zbiorowiskiem wędrowców, którzy tak długo w tym mieście są póki jest interesująca praca i

będą się potem do tego drugiego miasta przenosić i tu to budowanie godności miasta, tożsamości będzie niezwykłym problemem.

Jacek Woźniak: Czy ktoś jeszcze z państwa chciałby zadać pytanie albo z jakąś refleksją chciał się podzielić?

Andrzej Muszyński: Krótkie pytanie. Tak... [...] że [...] dziękuję.

Jacek Woźniak: Dziękuję bardzo jeśli nie ma pytań ja może tylko króciutko odniosę się do tego pytania internautki, mianowicie o delimitacji obszarów metropolitalnych, oczywiście one niekoniecznie pokrywają się też, to jest w ogóle główny pomysł na tą nową taką geografie ekonomiczną i politykę zorientowaną terytorialnie, że granice obszarów funkcjonalnie niekoniecznie są tożsame z granicami administracyjnymi, najbardziej popularnym kryterium jest strefa dojazdów do pracy, oczywiście można mnożyć różnego rodzaju współczynniki, natomiast to jest najbardziej wyraziste kryterium, natomiast chcę zwrócić uwagę, że wyznaczanie obszarów, miejskich obszarów funkcjonalnych ma znaczenie ze względu na pewien cel, to znaczy jeżeli te obszary mają dzięki temu szansę starania się o dodatkowe fundusze, albo rozwiązanie jakiegoś problemu, albo mogą być przedmiotem jakiejś interwencji publicznej zewnętrznej no to wtedy też może to mieć wpływ na wyznaczenie kryteriów, jeżeli mogą poprosić zatem może najpierw pana senatora i potem pana posła o odniesienie się do postawionych tutaj pytań.

Janusz Sepiół: (aut.) Tak szczerze mówiąc kiedy przygotowywałem się do tego spotkania pytając sam siebie jakiej polityki miasta potrzebują, odpowiedziałem – miasta potrzebują polityki przestrzennej, nowej polityki przestrzennej. To jest temat tak sam w sobie poważny, że trochę się z niego wycofałem i dziś przedstawiłem Państwu dylematy miast gasnących, małych i średnich. Nie twierdzę, że nie ma dla nich miejsca, sądzę tylko, że w postindustrialnym świecie mają one poważny problem, jaką przyjąć strategię rozwoju. Ich sytuacja jest po prostu koncepcyjnie trudniejsza niż sytuacja metropolii, a ich kłopoty są kłopotami nas wszystkich. Chciałbym jednak jednak do wątku polityki przestrzennej bodaj na chwilę wrócić, bo ciągle mi się wydaje, że jej unikamy. Dzisiaj o miastach rozmawia się jako o splocie zjawisk społecznych, o nowych technologiach, o ekologii. Ale właściwie jak te miasta mają wyglądać, jak się w nich ma żyć, jak one mają być budowane, to tego nie wiemy. Model miasta idealnego stał się nieobecny w dyskusji. W praktyce jedyną podstawą prawną rozwoju polskich miast jest

rozporządzenie o warunkach technicznych jakim powinny odpowiadać budynki. Niestety te warunki, są z punktu widzenia godności mieszkańców, są bardzo opresyjne. Przykładowo: lokal może być uznany za mieszkalny, jeśli światło wpada do niego przez trzy godziny w dniu równonocy, to znaczy, że w grudniu może do niego nie wpadać w ogóle, że dwa metry od granicy działki można postawić ślepą ścianę, itd. Dzisiaj jako sukces w zakresie zmiany warunków technicznych przedstawia się zamierzenie, że na 100 mieszkań będzie obowiązkowe 60 metrów kwadratowych urządzonej zieleni dla dzieci. Czyli gdyby w 2/3 mieszkań było jakieś dziecko, to na dziecko przypadałoby 1 metr kwadratowy. Właściwie jedyny mechanizm produkowania przestrzeni zurbanizowanej polega na tym, że developer dostaje działkę i zgodnie z warunkami technicznymi czyli minimalnymi standardami upycha tam maksymalną ilość metrów kwadratowych powierzchni użytkowej. Powstają w ten sposób dzielnice w wyraźnym substandardzie. Cała nadzieja, że w projekcie kodeksu urbanistyczno-architektonicznego zaczyna się mówić o standardach urbanistycznych, a w dyskusjach branżowych powraca wątek lokalnych przepisów urbanistycznych. To bardzo ważne, bo one tworzą obszar podmiotowości miasta i troski o jakość życia. Dziś model gospodarki przestrzennej prowadzonej w polskich miastach, ogranicza ich podmiotowość i obniża jakość życia mieszkańców. W Krakowie wielokrotnie zdarzyło się, że gdy jakiś developer przystępował do zabudowy kolejnego terenu zielonego okazywało się, że miasto miało zamiar opracować tam plan miejscowy, ale z jakichś powodów akurat nie udało się go zatwierdzić. Taki jest mechanizm powstawania, produkowania miasta i poza wszystkimi rolami, które tutaj były poruszone, problem tego mechanizmu przestrzennego rozwoju miasta, który w Polsce – w kraju unitarnym musi być uregulowany legislacją krajową, jest wciąż sprawą niezłatwioną. Dla przezwyciężenia chaosu przestrzennego i koszmarnych kosztów, które ów chaos przestrzenny produkuje, potrzebujemy nie tylko transferu wiedzy, ale masowej edukacji jak wyjść z chaosu, uświadomić społeczne koszty tego chaosu urbanistycznego. Musimy się zastanowić jak zlikwidować ten wielki nawis inflacyjny w postaci tysięcy hektarów terenów przeznaczonych na cele rozwojowe, które nie zostały wykorzystane i nigdy zapewne wykorzystane nie będą, a tylko ten chaos multiplikują. Produkujemy śmieciową przestrzeń, mamy dużo architektury, ale prawie w ogóle nie mamy urbanistyki.

Jacek Woźniak: Dziękuję bardzo za tą refleksję urbanisty.

Janusz Sepioł: (aut.) Wydaje mi się, że fakt powstania dokumentu polityka miejska jest sukcesem, jej kształt uważam za co najmniej zadowalający i nie widzę żadnych przesłanek, żeby dzisiaj wywracać tę koncepcję do góry nogami. To jest bardzo przyzwoicie zbudowany dokument i raczej należy z uznaniem podkreślić, że ktoś chce w tym duchu politykę kontynuować, a nie tylko kwestionować dorobek poprzedników.

Jacek Woźniak: Pan poseł Olbrycht.

Jan Olbrycht: Tak szybko bardzo od tyłu, o czym mówił pan minister Dziekoński, oczywiście to rozmowa o godności to dzisiaj jest to jak pamiętasz jak byliśmy razem w Rio to właśnie rozmowa na temat right to the city czyli prawo do miasta, znaczy to jest dokładnie o tym samym, znaczy czyli inaczej mówiąc prawo różnego typu aktorów miejskich do miasta, i co się z tym wiąże i jeżeli jest prawo do miasta i poczucie, że człowiek ma prawo do tego miasta a nie tylko żyje na terenie miasta czy [...] gospodarkę ma prawo do niego, równe prawo jak każdy inny, który kieruje tym miastem, to to jest jakby jak człowiek nie ma prawa do swojego miasta zaczyna się wyalienowanie, frustracja, niewiele się da zrobić, to w bardzo wielu przypadkach da się przełożyć na język konkretny. Druga sprawa chciałem powiedzieć, że ja nie jestem taki pesymistyczny co do małych i średnich miast, w Polsce rzeczywiście, w Małopolsce w szczególności, natomiast z tego co rozumiem, natomiast chciałem powiedzieć, że według danych OECD, jeżeli dzisiaj patrzymy na Europę w całości to pytanie gdzie jest największy postęp, gdzie jest największy ruch który się dzieje to w małych i średnich miastach, nie w dużych, w dużych miastach obserwujemy zastój, inna sprawa, że punkt wyjścia jest inny, czyli osiągnięto pewien określony poziom i w gruncie rzeczy dynamika rozwojowa w dużych miastach w Europie nie jest już w tej chwili duża, dynamika jest większa w małych i średnich, ale nie jest to generalnie zwijanie się, ale jest to szukanie własnych działań, dlaczego? Ponieważ koncepcja spójności terytorialnej, która jest od Francji rozwijana od wielu, wielu lat, a kupiona przez Unię Europejską, która mówi o tym, że spójny terytorialnie jest taki teren w którym każdy mieszkaniec ma równy dostęp do usług, identyczny dostęp do usług. Pytanie jest jak to zrobić, mało tego, żeby nie tylko miał dostęp, jeszcze chciał z niego korzystać w małym mieście, pytanie jest co do dużych miast czy to jest dobrze czy źle, chciałem powiedzieć, że ja jestem socjologiem z zawodu, to nawet nie jest kwestia czy to jest dobrze czy źle, tak jest dzisiaj, tak po prostu dzisiaj jest, ludzie młodzi dzisiaj, to o czym zresztą pan senator mówił jak o nieustającym karnawale, dzisiaj na całym świecie ludzie młodzi chcą być w dużych miastach,

nie chcą mieć mieszkań na własność, chcą mieć małe mieszkania, chcą brać udział w życiu miejskim. W gruncie rzeczy wszystkie miasta w Europie zdają sobie z tego sprawę, że po pierwsze muszą się zagęścić ze względów kosztów, po drugie muszą wchłonąć młodych ludzi, którzy chcą być w mieście, bo chcą mieć nieustający dostęp do kultury, tak zwany clubbing, w miarę upływu czasu oni zaczynają się przenosić na zewnątrz, mało tego, potem lądują w małych i średnich miastach bardzo często, ja jestem świadkiem tego, na przykład mieszka w Cieszynie, gdyby państwo zobaczyli ile osób się przenosi do Wisły i do Ustronia w tej chwili ludzi z dużych miast, z dobrymi zawodami, nie na emeryturze, tylko w wieku tam 50-kilku lat, oni się przenoszą, bo to nie jest dla nich żadna odległość, natomiast fakt w urbanizacji społecznej jest tutaj absolutnie kluczowy, dzisiaj po prostu jest nacisk na bycie w dużym mieście co jest zresztą dosyć korzystne jeżeli chodzi o infrastrukturę, koszty i tak dalej, tak jest, czy nam się to jakby podoba czy nam się nie podoba. To to jest sytuacja w której młode pokolenie tak jest, to co będzie dalej zobaczymy, proszę zauważyć, zmiany są tak szybkie, że jeszcze niedawno centra handlowe były budowane poza miastami, potem budowane w centrach miast, a teraz one są zamieniane na centra handlu internetowego, gdzie całkowicie zmienia to projektowanie miast, bo dzisiaj chodzi o to co zrobić z centrami handlowymi, które właśnie są w centrach miast, gdzie ludzie zaczynają wzrost handlu internetowego w miastach, w Europie dzisiaj to jest rocznie 5 do 8 % co powoduje, że centra handlowe w niektórych miastach europejskich zamieniają się na sale wystawowe centrów internetowych, co powoduje całkowitą zmianę dojazdu, dostarczenia towarów, magazynów i tak dalej. To jest zupełnie inny etap i o tym się dzisiaj dyskutuje co zrobić z przeprojektowaniem miast, to dotyczy również kwestii ruchów w miastach, mobilności w miastach, zupełnie inny sposób myślenia, zupełnie zmieniający w ciągu ostatnich 2-3 lat, dzisiaj gdy ja słyszę dyskusję o rewitalizacji to ona jest co nieco passe, znaczy rewitalizacja to trochę taka tradycyjna w Polsce jest natomiast tu chodzi o to jak całkowicie zmienić charakter miasta. To jest to o czym pan mówił, to dzisiaj nie jest, oczywiście, że dzisiaj miasto musi myśleć jak wzmocnić konkurencję w mieście, a nie wzmocnić konkurencji miasta, jeśli ja mówię o patologicznych sytuacjach to wtedy kiedy burmistrz, ja byłem burmistrzem zachowuje się jak właściciel firmy, nie kierownik, właściciel, nawiasem mówiąc sugeruję państwu test, to jeżeli ktoś przez internet wie, jak ktoś zaczyna mówić moje miasto to jest niebezpiecznie, jak zaczyna mówić moi mieszkańcy znaczy, że już jest po nim. Niedługo zacznie mówić w pierwszej liczbie mnogiej, w pierwszej osobie liczby mnogiej, na przykład my uważamy, że miasto się należy rozwijać. To jest bardzo

niebezpieczne, bo to jest tak jakbym był właścicielem firmy, która to nie jest tak, jestem politykiem lokalnym, który musi mieć przede wszystkim zaufanie ludzi i mądrych ludzi z gospodarki, nauki, którzy z nim współpracują, jeżeli nie mam zaufania ludzi, a więc nie wykorzystuję tego wątku o którym mówił pan minister Dziekoński to się nie nadaje, do dzisiejszego miasta się nie nadaje, dzisiaj rola burmistrza prezydenta się całkowicie zmienia, to jest dzisiaj koordynator, to jest dyplomata, to jest ktoś kto buduje relacje, wykorzystuje, ale obok ma fachowców, którzy potrafią rozmawiać z biznesem, znają planowanie przestrzenne i tak dalej, nie ma takich specjalistów w Polsce jeszcze i tak dalej i na końcu powiem jedną rzecz, nie zgadzam się tu z panem senatorem Sepiołem, polityki miejskiej w Polsce nie ma, jak na razie nie ma, jak na razie nie ma. Jak na razie są bardzo ciekawe interesujące dokumenty, zapowiadające co trzeba zrobić chapeau bas, zgadzam się, że to jest niezwykle ciekawe, interesujące, ale ja się pytam gdzie są akty prawne, akty prawne, które muszą za tym iść, ja nie mówię, żeby w Polsce było ministerstwo do spraw miast, tak jak we Francji, ale to musi być zintegrowanie planowania przestrzennego, gospodarki nieruchomościami, polityki podatkowej, wszystko co dotyczy kwestii gospodarczych, polityki transportowej, to muszą być akty prawne, które są spójne wewnętrznie, one są spójne wewnętrznie, które powodują, że miasto, władze miasta funkcjonują w pewnych ramach prawnych, które ułatwiają im pewne działanie, natomiast ja rozumiem, że dokument który został uchwalony i chapeau bas, to bardzo dobrze, pokazuje kierunek, w który to powinno być realizowane i to jest bardzo szlachetnie, tylko, że za tym muszą iść ustawy, za tym muszą iść akty prawne, żeby to wszystko miało ręce i nogi, więc ja mam nadzieję, że nikt tego nie zatrzyma, że będzie to postępowało i tak dalej, na razie mówię, zobaczymy, pożyjemy zobaczymy jak to będzie wyglądało w przyszłości. Jeszcze na końcu powiedziałbym tylko tyle. Tu z panem się nie do końca zgadzam, zalew imigrantów się nie zatrzymał, żeby była jasna sprawa, nie zatrzymał się, jest w toku, na razie lokalizują się tam, gdzie mają wyższe zasiłki społeczne, niedługo wylądują w Polsce, a dziś chciałem państwu powiedzieć, że niektóre małe miasta w Polsce, małe miasta średnie, mogą podawać nazwy? Mają w tej chwili w jednym mieście od kilku do kilkudziesięciu tysięcy Ukraińców, którzy już są, którzy wymagają szkół, szpitali, opieki społecznej i tak dalej i muszę powiedzieć, żeby państwo wiedzieli w jakich warunkach w miastach żyją Ukraińcy to to jest rzecz, która nadaje się na inną debatę, to są sytuacje urągające warunkom, w których powinni ludzie pracować to też są realia, w małych miastach, w których ci ludzie są ściągani, przypominam około miliona jest ich w Polsce i ta liczba rośnie, a na dodatek jeszcze nie mamy

imigrantów z innych części świata, także ja muszę powiedzieć, że to też będzie wpływało na zmianę miast, na funkcjonowanie w szczególności małych i średnich miast, obecność imigrantów, którzy będą napływali.

Jacek Woźniak: Dziękuję bardzo, ten ostatni wątek odnosi się tak naprawdę do kwestii naszej wiedzy też o miastach, bo to rozróżnienie pomiędzy mieszkańcami a użytkownikami miast ma kapitalne znaczenie dla dostępu do usług publicznych i do standardu mieszkańców i prawdopodobnie w większości dużych polskich miast mamy taką sytuację jaka jest szacowana w Krakowie, gdzie na 750 tys. mieszkańców do tego codziennie trzeba doliczyć jakieś 200 tys. użytkowników, także tak naprawdę infrastruktura i wszelkie systemy miejskie Krakowa muszą codziennie obsługiwać przynajmniej milion użytkowników, proszę państwa te wypowiedzi to mógł być początek dłuższej fascynującej dyskusji, ale myślę, że jednak musimy wrócić do ram czasowych, które były zapowiedziane, ja chciałbym zaproponować, żeby ostatnie dwie wypowiedzi pana senatora Janusza Sepioła i pana posła Jana Olbrychta uznać za podsumowanie i konkluzję dzisiejszego spotkania i w imieniu pani prof. Elżbiety Mączyńskiej chciałem państwu podziękować za obecność i uznać spotkanie za zakończone dziękuję.